THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

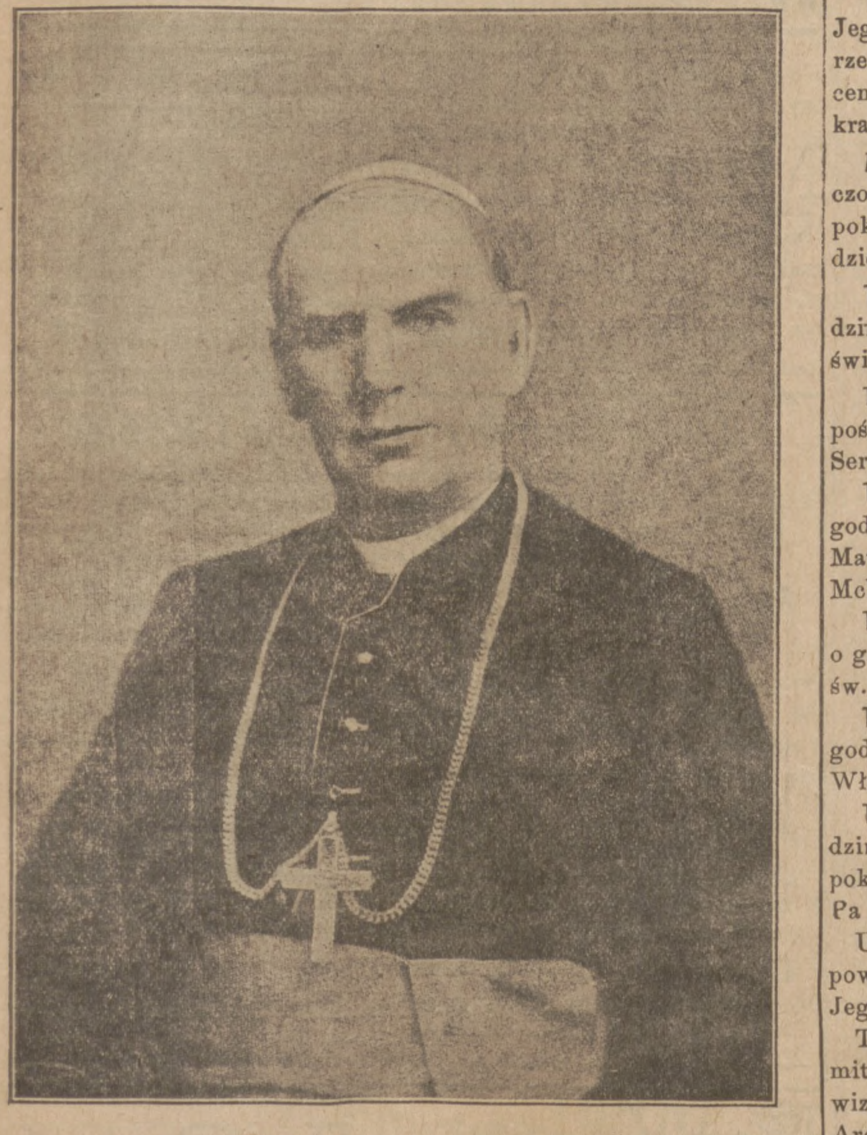
"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT,
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 33 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 17-go Sierpnia 1905, (August 17) Rok VII



JEGO EKSCELENCYA KS. ARCYBISKUP

Franciszek A. Symon,

delegat papiezki do Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Ks. Arcybiskup Symon urodził się w Dubowcu dyecezyi żytomirskiej, dnia 3 stycznia 1842 roku. Po odbytych chlubnie naukach został wyświęcony na kapłana i następnie piastował godność profesorską w akademii duchownej w Petersburgu.

W roku 1891 został konsekrowany biskupem, a w roku 1897 przeznaczony na biskupstwo płockie. Rząd rosyjski widząc, że dzielny pasterz i patryota niepohopny jest do spełniania jego rozporządzeń, kazał go wywieść na wygnanie. Uwolniony za wstawiennictwem zmarłego papieża Leona XIII, arcybiskup Symon wyjechał do Rzymu i tam stale przebywa przy boku Ojca świętego.

SPRAWOZDANIE.

Komitet zajmujący się sprawą przyjęcia Jego Excellencyi ks. Arcybiskupa Symona w Pittsburgu, uchwalił na ostatniem posiedzeniu, aby podać do publicznej wiadomości co następuje:

Księża: Górzyński, Smełsz i Tomaszewski, wyjadą w piątek, dnia 18 sierpnia, do Cleveland, aby tamże spotkać Jego Excellencyę, przedłożyć program wizyt w dyecezyi, i w sobotę towarzyszyć Jego Dostojnej Osobie w podróży z Cleveland do Pittsburga. Inni Wielb. księża mile widziani.

Pociąg z Cleveland przybędzie do Pittsburga w sobotę, dnia 19go sierpnia, około 7ej wieczorem.

Na dworzec centralny (Union Depot), mają się stawić **wszystkie Towarzystwa uniformowane** nietylko ze wszystkich polskich parafii miasta Pittsburga, *ale także i okolicy*, ponieważ przyjęcie to nie będzie w imieniu jednej tylko parafii, ale całej Polonii dyecezyi pittsburgskiej. A zatem, każdy członek Towarzystwa uniformowanego ma być gotów do wymarszu na godziną 6, tak abyście o godzinie co najpóźniej 7 wszyscy stawić się mogli na dworcu centralnym.

Ponieważ przyjęcie Jego Excellencyi dbędzie się w imieniu całej Polonii, najodpowiedniej byłoby urządzić się tak, aby z każdej parafii był jeden główny marszałek i dwóch adjutantów na koniach.

Głównym i całą armią dowodzącym marszałkiem będzie major Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, p. Feliks Wieczkowski; adjutantami pp. Jan Maron z parafii Niepok. Serca Maryi, i Józef Bednarko z parafii św. Józafata, South Side.

Na stacyi utworzymy szpaler, przez który przejedzie powóz z Jego Excellencyą

Prawdopodobnie Jego Arcybiskupia Mość złoży najprzód krótką wizytę miejscowemu Najprzew. ks. Biskupowi; Towarzystwa więc poczekają przy stacyi aż wrócimy od Biskupa.

Następnie pochód do kościoła św. Stanisława Kostki.

Przed kościołem staną wszystkie Bractwa *nieuniformowane* z Pittsburga i okolicy i wszyscy nienależący do Bractw i Towarzystw.

Jego Excellencya, po chwilowem wypoczynku na plebanii, uda się do kościoła św. Stanisława Kostki. — W kościele powita Dostojnego i Kochanego Gościa ks. Jan Górzyński w imieniu całej Polonii, poczem odbędzie się Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Niedziela, dnia 20 sierpnia. — *Parafia św Stanisława Kostki.* Jego Excellencya odprawi Mszę św. rano o godzinie 8.

O godzinie 10 wprowadzimy Jego Arcybiskupią Mość procesyonalnie do kościoła.

Uroczystą Mszę św. odprawi ks. Jan Górzyński, w assystencyi ks A. Smełsza jako dyakona i ks. J. M. Orzechowskiego jako subdyakona. Ceremoniarzem będzie ks. M. Retka.

Przy tronie ks. Arcybiskupowi assystować będą W-ni księża Miśkiewicz i Szwarcrok.

Jego Excellencya wypowie kazanie podczas Sumy.

Po Sumie powrócimy w procesyi na plebanię.

Porządek wizyt Jego Excellencyi w innych parafiach będzie następujący:

W niedzielę, dnia 20 sierpnia, o godzinie 4 po południu w parafii św. Wojciecha, South Side.

W niedzielę, 20 sierp. o 8 wieczorem przedstawie teatralne w Bijou teatrze, przy ulicy 6 ej. Odegraną zostanie tragedya p. t. ,,Mazepa" na korzyść polskiej ochronki w Emsworth, Pa.

W poniedziałek 21 sierpnia, wieczorem o godzinie 7, w parafii św. Józefa w Everson, Pa.

We wtorek dnia 22 sierpnia, po południu o godzinie 6, w parafii Przemienia Pańskiego w Mt. Pleasant, Pa.

W środę, dnia 23 sierpnia, po południu o godzinie 6, w parafii św. Stanisława w Mammoth, Pa.

W czwartek, dnia 24 sierpnia, Jego Excellencya będzie w klasztorze OO. Benedyktynów w St. Vincents, Pa., na uroczystości konsekracyi nowej Bazyliki.

W piątek, dnia 25 sierpnia, wieczorem o godzinie 7, w parafii Niepokalanego Serca Maryi w 13 wardzie, w Pittsburgu.

W sobotę, dnia 26 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem, w parafii Najświętszej Rodziny w Pittsburgu.

W niedzielę, dnia 27 sierpnia, poświęcenie kościoła Najsłodszego Serca Jezusa w Braddock, Pa.

W niedzielę, dnia 27 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem, w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w McKeesport, Pa

W poniedziałek, dnia 28 sierpnia o godzinie 7 wieczorem, w parafii św. Józafata, w Pittsburgn, Pa

We wtorek, dnia 29 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem w parafi św. Władysława, w Natronie, Pa.

W środę, dnia 30 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem, w parafii Niepokalanego Poczęcia w Carnegie, Pa

UWAGA: Rozumie sie, że cały powyższy program podlega sankcyi Jego Excellencyi ks. Arcybiskupa.

Tak Dostojnemu Gościowi, Komitet nie może naznaczać porządku wizyt, tem mniej dla tego, że Jego Arcybiskupia Mość już chyba bardzo strudzony tylu kazaniami i uciążliwą podróżą

Dla tego też za wszelkie zmiany i poprawki nie odpowiada Komitet, ale jeżeli Jego Excellencya zrobi takowe nie omieszkamy ich ogłosić w swoim czasie.

Z szacunkiem i poważaniem,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
sekretarz.

Porządek wymarszu
na przyjęcie Jego Excellencyi Arcybiskupa Symona:

I — Jeneralny marszałek i adjutanci.

II — Towarzystwa uniformowane z poza miasta Pittsburga

III — Towarzystwa uniformowane z parafii św. Wojciecha.

IV — Towarzystwa uniformowane z parafii św Józafata

V — Towarzystwa uniformowane z parafii Najśw. Rodziny.

VI — Towarzystwa uniformowane z parafii Niep. Serca Maryi.

VII — Towarzystwa uniformowane z parafii św. Stanisława Kostki.

VIII — Powozy z księżmi.

IX — Powóz z Jego Excellencyą ks. Arcybiskupem Symonem.

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Narady pokojowe między reprezentantami Rossyi i Japonii, zgromadzonymi w Portsmouth N. H. — trwają jeszcze (czwartek) i podobno Witte zgodził się na siedm z dziesięciu główniejszych warunków, jakie w imieniu japońskiego Mikada postawił baron Komura. Tym ostatnim warunkiem, na jaki moskale zgodzić się nie chcą, ma być ustąpienie Sachalinu Japończykom. — Czy to jest rzeczywiście prawdą, — trudno ręczyć, gdyż jakkolwiek raz gazety doniosły, że od reprezentantów tak Rossyi jak i Japonii nie można dowiedzieć ani szczegołów obrad ani warunków, — to znów potem gazety te same podawały różne szczegóły i warunki.

Główniejsze warunki, stawione przez Japonię mają być następujące:

1. Odstąpienie wyspy Sachalin.

2. Usunięcie wojsk rosyjskich z całej Mandżuryi.

3. Unieważnienie wszystkich umów między Chinami z Rosyą co do posiadłości chińskich.

4. Odstąpienie Japonii portów Arthura i Dalny i kolei mandżurskiej od Harbina do portu Arthura.

5. Przyznanie prawa rybołostwa przy brzegach Syberyi.

6. Protektorat Japonii nad Koreą.

7. Oddanie Japonii okrętów wojennych, które skryły się w portach neutralnych i tamże po rozbrojeniu dotąd przybywają.

8. Ograniczenie na przyszłość siły floty rosyjskiej na Wschodzie.

9. Zapłacenia odszkodowania w sumie dopiero później oznaczyć się mającej.

10. Zwrócenie kosztów utrzymania jeńców wojennych.

Prócz tego są jeszcze i inne mniej znaczne warunki, jakie Rossya, musi przyjąć, jeżeli chce zaprzestać wojny i nie brać więcej cięgów od Japonii.

Ostatnie wieści z Portsmouth dowodzą że zgoda prawdopodobnie nastąpi, gdyż i Stany Zjednoczone i mocarstwa europejskie wywierają wielki nacisk tak na rząd rosyjski (Niemcy i Francya) jak i na rząd japoński (Ameryka i Anglia) Prócz tego wielcy bankierzy światowi grożą Japonii i Rosyi, że w razie zerwania układów oni nic nie pożyczą wojującym, — więc aby handel nie ucierpiał, wojna musi ustać.

Dziś krolom i bankierom nie idzie o honor o słuszność, lecz o to ,,aby handel szedł"!

Najbardziej upiera się Moskwa przeciw zapłaceniu kontrybucyi i przeciw oddaniu japończykom Sachalinu.

— Tymczasem, gdy trwają tu narady, wojska moskiewskie i japońskie w Mandżuryi umacniają swe stanowiska, — przyczem nie obchodzi się bez małych utarczek, ale żadnej większej bitwy dotąd nie było, i prawdopodobnie nie będzie dopóki narady się nie ukończą. — Jeżeli zostanie zawarty pokój, to rozumie się bitwy nie będzie, lecz jeżeli układy zostaną zerwane, to nastąpi zaraz bitwa, sroższa i zaciętsza niż którakolwiek dotąd w tej wojnie stoczona.

NIEPOKOJE
w Rossyi i w Polsce.

— Rozruchy i zaburzenia ekonomiczno—społeczne w Rossyi i w Polsce dotąd nie ustają, — i nie dziw, gdyż rząd carski, nietylko że obiecanych reform i ulepszeń nie udziela i nie zaprowadza, lecz przeciwnie, z całą srogością prześladuje wszelaki objaw zdążający do wolności. — Dla tego też lud nie uspokaja się, lecz dopomina się praw sobie należnych, — a ztąd ciągłe strajki i zaburzenia, — które wywołują najwięcej żydzi i socyaliści, podburzając lud aby z gołą ręką szedł na bagnety, na kule i na kartacze!

W Żytomierzu miały miejsce dn. 9 krwawe rozruchy, w których ubito znaczną liczbę żydów; to samo miało miejsce i w wielkiem mieście Rydze, gdzie panuje wielki strajk robotników. Rzuciło tam pracę 20,000 robotników.

— Z Odessy donoszą że niedawno mianowany burmistrz tego miasta Yaroszeńko, skazany został na wygnanie.

— Konsul angielski w Rydze rezydujący, a także i konsul tutejszy amerykański, zażądali od cara, aby poręczył obronę obywateli angielskich i amerykańskich i ich majątku.

— Z Radomia, z Polski, donoszą pod datą 10 sierpnia, że tamże napadło 40 zamaskowanych ludzi na kancellaryę rządowe, zabrali 10,-000 rubli i uszli. (Być może że to byli sami rosyjscy czynownicy, którzy na rachunek "powstańców" napychają sobie kieszenie?)

— Z Warszawy donoszą pod datą 11go, że policya aresztowała tam przeszło 250 żydów—socyalistów w bóżnicy przy ulicy Nowolipie; w lesie niedaleko miasta Łodzi aresztowali kozacy kilkaset ludzi, którzy tam obdywali naradę.

— Dnia 12go zraniono śmiertelnie wybuchem bomby naczelnika policyi w Radomiu; sprawcy zamachu zdołali uciec; wybuch bomby rozwalił kilka domów w rynku.

— Pomimo tego, że na wojnie leje się krew setek tysięcy żołnierzy rosyjskich, — pomimo tego, że w całej Rossyi trwają bunty i krwawe zaburzenia, — pomimo tego wszystkiego dwór carski obchodził niezmiernie hucznie i wesoło dnia 12go pierwszą rocznicę urodzin następcytronu! Co tam carowi i książętom!.... Niech tam giną tysiące, setki tysięcy ludzi, — ale car i książe muszą się cieszyć i tańcować! Biorą cięgi od japończyków, a jednak się bawią! Cieszą się jak nagi w pokrzywach. O obiecanym z racyi urodzin "minifeście" lub ulgach ani słychu dotąd. Car obiecuje lecz nie dotrzymuje.

— Warszawa, dnia 12. — W lesie Dłatowskim zebrało się na narady 2,000 socyalistów; napadli na nich kozacy, a wtedy socyaliści zaczęli patrykać do nich z rewolwerów; kozacy odpowiedzieli rotowym ogniem magazynowych karabinów i ubili wielu socyalistów z 458 wzięli do aresztu.

— Petersburg, dnia 12. Słynny śpiewak Winogradów, żyd, prosił rząd, czy może udać się na wystepy do Moskwy, — lecz mu tam jechać zabroniono, bo jest żydem.

— Gazety rządowe ogłosiły że wolą cara jest, iż obiecany ludowi parlament nie będzie miał głosu stanowczego a tylko głos doradczy i że car zachowuje dla siebie "najwyższą autokratyczną władzę". (A więc z parlamentu nic!....)

— Najohydniejszej zbrodni przeciw wolności dopuścił się rząd carski dnia 14, gdy kacap Maksymowicz, gubernator warszawski, kazał aresztować najsłynniejszego w świecie pisarza Henryka Sienkiewicza! Nikczemny moskal skazał Sienkiewicza na areszt domowy, za to tylko że tenże w Mircu upomniał się publicznie za polskiemi dziećmi, dręczonemi w szkołach przez moskali.

— Białystok, dnia 14. Na ulicy Sigarskiej rzucono tu bombę, kilka osób zostało zabitych.

— Białystok, dnia 16go. Ponowiły się tu rozruchy i kozacy zastrzelili 40 osób a 200 poranili.

AMERYKA.

Arcybiskup Chapelle umarł na żółtą febrę.

New Orleans, 10 sierpnia. — Nagłe pogorszenie się w stanie zdrowia Arcybiskupa Chapelle wczoraj po południu o godzinie 12:50 doprowadziło do jego śmierci. Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy i spowodowała żal powszechny.

Arcybiskup Chapelle zachorował w piątek. Trzy dni przedtem powrócił był z objazdów po Louisianie i zaraz oświadczył, że weźmie udział w zwalczaniu zarazy. Wyjechał był raz tylko w towarzystwie swej siostrzenicy, a potem już nie opuszczał domu, gdyż pojawiły się pierwsze symptomata choroby. Czyniono co tylko nauka zdoła, aby uratować pacyenta, ale przy wysokim jego wieku, jakoteż przy krwistości jego, przebieg choroby od samego początku był niebezpieczny. Wczoraj przed południem stan pacyenta bardzo się pogorszył i wszelkie środki zaradcze zastosowane przez najlepszych lekarzy, okazały się daremnymi.

Arcybiskup Placide Louis Chapelle urodził się dnia 28go sierpnia 1842 w Mende we Francyi. Przybył w r. 1859 do Stanów Zjednoczonych i ukończył studya w St. Mary's College w Baltimore w roku 1863; w r. 1865 otrzymał święcenie kapłańskie, Przez pięć lat poświęcał się pracy misyjnej a od r. 1870 do 1891 był proboszczem w Baltimore i w Waszyngtonie, gdzie wielkiego doznawał szacunku, a zyskał przyjaźń wysokich mężów stanu i między innymi także Mac Kinleya. W r. 1891 został zamianowany koadjutorem dyecezyi Santa Fe, a w r. 1894 został arcybiskupem tej dyecezyi. Trzy lata potem, po śmierci arcybiskypa Janssona został zamianowany arcybiskupem w New Orleans. Następnego roku po wojnie hiszpańsko amerykańskiej, został zamianowany przez Papieża delegatem apostolskim dla Kuby, Jamajki i Filipin. Udał się do Filipin i spędziwszy tam czas dość długi uczynił co zdołał w interesie tamtejszych zakonników. Tam zaprzyjaźnił się z gubernatorem Taftem. Kiedy Taft na początku bieżącego roku przyjeżdżał do New Orleans, arcybiskup Chapelle był na bankiecie wydanym na cześć Tafta, a potem przyjmował Tafta w swym pałacu.

Przed trzema laty zwolniono go od obowiązków na Filipinach, ale pozostawiono mu zwierzchność na Kubie i Portorico. Odwiedzał on często te wyspy, a przytem kierował sprawami swej archidyecezyi. Był on mężem wielkich zdolności i wielkiej energii, a przytem w towarzyskiem życiu wybitny brał udział.

Zwłoki arcybiskupa przewieziono o godz. 9 z mieszkania jego przy Esplanada ave. do katedry, gdzie je złożono na katafalku, Dzisiaj odbędzie się o godzinie 10 rano wielkie nabożeństwo żałobne, w którem wezmą udział wszyscy duchowni. Celebrować mszę żałobną będzie gen. wikaryusz dyecezyi O. Lavalle, a mowę pogrzebową wygłosi biskup G. A. Rauxel. Z innych miast archidyecezyi nie przybędzie żaden duchowny, gdyż z powodu przepisów kwarantanowych nie mógłby wrócić do domu. Nadeszły setki depesz kondolencyjnych.

Zamówienia japońskie.

Nowojorski ,,Times" donosi, że Japonia zawarła kontrakt z niektóremi tutejszemi firmami, na zbudowanie 350 stalowych małych mostów i szyn kolejowych na długości 150 mil, tj. ze Soeul w Korei do Mandżuryi.

Zaproszenie
NA POŚWIĘCENIE POLSKIEGO KOŚCIOŁA W BRADDOCK, PA.

Wszystkim Rodakom w Pittsburgu i okolicy donosimy z radością, że nasz nowy, wspaniały polski kościół w Braddock, Pa., zostanie poświęcony w niedzielę, dnia 27 sierpnia, bieżącego roku. Zaznaczamy przytem z radością, że aktu poświęcenia dokonać ma Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon, Wysłannik Ojca św. do Polaków w Ameryce. Na tę tak wielką uroczystość zapraszamy wszystkie Bractwa i Towarzystwa polskie z Pittsburga i okolic. Wysłaliśmy osobne zaproszenia na tę uroczystość do wszystkich tych Bractw i Towarzystw, których mamy adresy, ale również serdecznie zapraszamy przez gazetę i te wszystkie Bractwa i Towarzystwa, do których nie wysłaliśmy zaproszeń z powodu nieznajomości ich adresów. Prosimy bardzo: Przybądźcie szanowni Bracia, czyście otrzymali osobne zaproszenie listowne czy nie! Stawmy się wszyscy, aby wziąść udział w tej uroczystości!

Ponieważ nie możemy wiedzieć dokładnie o której godzinie przed południem zawita do nas do Braddock Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon, — więc nie możemy Towarzystwom oznaczyć dokładnie godziny, o której rozpocznie się parada i obrządek poświęcenia kościoła. Pewną jednak jest rzeczą, że ceremonie te rozpoczną przed południem, a zatem radzimy zamiejscowym Towarzystwom, aby raczyły stawić się w naszem mieście co najpóźniej o godzinie 10 rano. Pociągi z Pittsburga najstosowniejsze na to będą: z Union depot o godzinie 8:35 albo o 10 rano, ze stacyi Baltimore & Ohio o godz. 8:40, lub ze stacyi Lake Erie o godzinie 9. A także można zajechać wygodnie z Pittsburga do Braddock tramwajami (karami) elektrycznemi, których bardzo wiele kursuje.

Z uszanowaniem, w imieniu Komitetu,
Filip Kanarkowski.

Firma Baldwin Locomotive Works otrzymała zamówienia na 150 lokomotyw. Mosty i lokomotywy te wysłane być mają na miejsce w przeciągu 2ch miesięcy.

Połowa zamówienia wysłaną będzie koleją Great Northern do Seatle, Wash., reszta zaś koleją Northern Pacific do Tacoma. Z tamtejszych portów wszelkie towary przełożone będą na okręty i odesłane wprost do Japonii.

Koszta tego zamówienia wynosić będą 5 miljonów dolarów a przesyłka 2 miljony 200 tys. dolarów.

Polak zabity.

Charlestown, W. Va. dnia 10 sierpnia. W fabryce Kelly'ego przypadkowo został zabity przy pracy Paweł Tasański, Polak, który uciekłszy z Portu Artura, po różnych przygodach dostał się do Stanów Zjednoczonych.

Sędziwy wiek.

W mieście Fairmont w Sta. West Virginia aresztowano w tych dniach za pijaństwo murzyna, znanego pod nazwiskiem ,,Banjo Jim", liczącego podobno 125 lat życia. Ponieważ nie miał pieniędzy na zapłacenie kosztów sądowych, przeto musiał takowe odrobić, pracując na ulicach miasta. Podczas tej pracy ukradł mu ktoś surdut i teraz stary murzyn skarży miasto o 7dol. odszkodowania.

W mieście Akron, Ohio, porzucił swą służbę policyant Tommy Delton, najstarszy zapewne policyant na świecie, gdyż liczy 110 lat życia. Był on od wielu lat policyantem, lecz od niejakiego czasu Rada miejska dała mu pocichu dymisyą, przy czem wszakże dano mu utrzymanie i przeznaczono mu pilnowanie publicznej kąpieli, ale bez pełnej pensyi. Skoro starzec się przekonał, że mu nie chcą płacić, rzucił dnia 7go służbę i zaskarżył miasto o odszkodowanie.

W m. Syracuse, N. J. obchodziła w tych dniach 108 rocznicę urodzin niejaka Tirza Grey. Staruszka cieszy się względnie dobrem zdrowiem, a wobec gości zgromadzonych na jej uroczystości oświadczyła, że prosić będzie Boga, aby jej pozwolił dożyć do 110 roku.

W Chicago umarł dnia 10go Sierpnia kapitan Jerome B. Osler, najstarszy człowiek w Stanie Illinois — liczył bowiem 105 lat. — Urodził się on w Erie, Pa.

Nad rzeczką SnowCreek, niedaleko Coffeyville w Indian Terrytory, zmarła w tych dniach indyanka Zuzanna Mayhew, licząca 116 lat życia. Pochodziła z indyańskiego szczepu ,,Cherokee" ale od samej młodości przebywała ona często między białymi, a w słynnej bitwie pod New Orleans gdzie w roku 1812 amerykanie odnieśli wielkie zwycięstwo na wojskami angielskiemi, — była czynną jako markietanka w wojsku amerykańskiem.

Czterech ginie w pożarze.

Halifax, N. S. 11. sierpnia. Z powodu pożaru, który zniszczył trzy piątr. hotel Grant w Nelson B. C. czterech gości hotelowych znalazło śmierć w pożarze a czterech innych zostało pokaleczonych. Trzy minuty po ukazaniu się ognia, cały budynek stanął w płomieniach i goście na trzeciem piętrze zostoli bez wyjścia. Szkoda wynosi $60.000.

Przyszłość Polski.

(Tłumaczenie z Dz. Chicagowk.)

(Dokończenie.)

"Żydzi tworzą trzecią część ludności Warszawy, a dostarczają połowy wojska. Pochodzi to ze zręcznej manipulacyi przy asenterunku i brance".

Rozmowę naszą przerwały jakieś oklaski odzywające się w sąsiednim pokoju.

"Miewamy ciągle polityczne zebrania", — wytłómaczył mój gospodarz. — "Rozumie się, że są one zabronione, ale wszystko jest zabronione i musimy brać się na sposoby".

POLITYKA RUSYFIKACYJNA POWODEM POŁOŻENIA W POLSCE.

Nie potrzeba składać dowodów na to, że wysoce niezadowalniające położenie kraju pochodzi ze źle ukrywanego zamiaru rządu rosyjskiego, by przeszło dziewięć milionów Polaków przerobić na Rosyan, zamiast starać się o zrobienie ich lojalnymi poddanymi cesarza rosyjskiego. Polacy byli w stanie oprzeć się temu, nie tylko wskutek swej własnej siły liczebnej w swych dziesięciu guberniach, gdzie stykają się głównie z gromadami mało co więcej niż oni przychylnemi rządowi, ale też wskutek poparcia ze strony 2,000,000 Polaków na Litwie i Ukrainie, 8.000,000 w Austryi i Prusach i miliona lub więcej w Stanach Zjednoczonych. Oprócz żydów, niepolska ludność w tych dziesięciu guberniach obejmuje tylko 500,000 Rusinów i 260,000 Litwinów. Nadto zaś Polacy posiadają siłę narodu wzrastającego. Rzecz pospolita Polska liczyła w roku 1772, przed pierwszym swym rozbiorem, 7,200,000 mieszkańców, wliczając wszystkie narodowości. Część jej obejmująca teraźniejsze Królestwo Polskie miała tylko 3,300,000 mieszkańców, w roku 1815, kiedy ostatecznie ją wcielono do cesarstwa rosyjskiego. Teraz zaś liczy 11,000,000.

Peryod opierania się przez wyłączne wzrastanie w liczbę, zakończył się przed jakim dziesiątkiem lat. Oznaki ruchliwości w tymże samym czasie dały się spostrzedz w dwóch przeciwnych społecznych obozach.

W roku 1893 małe wojownicze frakcye socyalistów polskich połączyły się, ażeby otworzyć Polską Partyą Socyalistyczną, a kilku magnatów wiejskich i finansowych postanowiło rozpocząć spokojną kampanią celem podniesienia politycznego i społecznego położenia kraju na zasadach wzajemnego zaufania i koncesyj rządem rosyjskim a jego polskimi poddanymi. Partya ugodowa wstąpiła na arenę z dobrze redagowanym tygodniowym organem, czasopismem "Kraj" wydawanem w Petersburgu z powodu mniej uciążliwych stosunków cenzuralnych w stolicy, i dzienną gazetą "Słowo", redagowanem przez sztab zdolnych dziennikarzy w Warszawie. Kierownikami intelektualnymi byli Erazm Piltz, wydawca "Kraju", jakoteż pisarz i adwokat W. D. Spasowicz. — Wielkie nadzieje przywiązano do pierwszej wizyty cara Mikołaja II w Warszawie w roku 1897. Wkrótce później nastąpiło przykre ocknienie się z tych marzeń, kiedy ogłoszono tajny raport gen. gubernatora Imieretyńskiego, w którym tenże wykrył postanowienie rządu trzymania się starej polityki kompletnej rusyfikacyi.

Wtedy kierownictwo dostało się w ręce młodej Demokracyi Narodowej, która ogłosiła program odzyskania niepodległości Polski na zasadach demokratycznych. Różni się ona od Polskiej Partyi Socyalistycznej i od luźnie zorganizowanych liberalnych tem, że jest partyą wybitnie klerykalną.

SYMPATYE POLAKÓW KU JAPOŃCZYKOM.

Magnaci usiłowali odzyskać stracone swe stanowisko, kiedy wybuchła wojna z Japonią, tym sposobem agitowali, ażeby ułożyć adres lojalności. Projekt ten tak mało znalazł poparcia, iż go porzucono, a natomiast 30,000 dol. zebrano na ekwipażowanie polskiego korpusu sanitarnego z Siostrami Zakonnemi katolickiemi jako dozorczyniami. Kiedy projekt ten po raz pierwszy zakomunikowano po raz pierwszy ministrowi Plehwe, tenże zapytał się sucho: "czy Polacy uważają wojnę za rodzaj bazaru, w którym mogą mieć polski pawilon", ale ostatecznie nie stawiano przeszkod.

Ogół Polaków nie silił się na ukrywanie swoich sympatyj ku Japończykom. Każda porażka Rosyan wywoływała uśmiech zadowolenia w całej Polsce. Z wyjątkiem demokratów socyalnych jednakowoż, którzy w ostatnich czasach zaczęli dążyć do przewagi nad Polską Partyą Socyalistyczną pomiędzy robotnikami fabrycznymi, mało kto starał się manifestować swe uczucia publicznemi demonstracyami.

Ich powodzeniu sprzyjał zastój interesów wskutek utraty targów sybiryjskich i małego popytu w Rosyi, przez co wkrótce 60,000 ludzi straciło zatrudnienie. Sam rząd prowokował wybuchy wrogiego usposobienia, doprowadzając do fałszywych demonstracyj patryotycznych Coraz to liczniejsze stawały się pochody z czerwonym sztandarem, im położenie przemysłowe bardziej się pogarszało, a do tych wkrótce przyłączyły się bunty rezerwistów po całym kraju. Tysiące unikały poboru emigrując bez passportów, a w kraju powstały zamieszki, kiedy policya ścigała delinkwentów. Przypadkiem widzowi mogło się wydawać, że przygotowuje się zbrojne powstanie, ale zapatrywanie to byłoby mylne, gdyż Polacy nauczyli się być ostrożnymi po wypadkach 1831 i 1863 roku.

OBECNE ŻĄDANIA PARTYJ POLSKICH.

Wojna i usunięcie ministra Plehwe dały sposobność Polsce, wraz z resztą Rosyi, do odetchnięcia. Stało się rzeczą możliwą wymienić zdania o położeniu państwa i organizować siły dążące do reform. Właśnie po odroczeniu się konferencyi ziemstw w Petersburgu, ja przybyłem do Warszawy. Kilku wybitnych reprezentantów szlachty porozumiewało się z liberalnymi Rosyanami i księciem Mirskim, i robiono przygotowania, by zakomunikować swe spostrzeżenia różnym narodowym grupom partyjnym. Książę Mirski wydał hasło, iż Polakom należy pozostawić zupełną wolność prywatnej dyskusyi. Odbywały się setki małych zgromadzeń i w końcu, dzień lub dwa przed mojem drugiem przybyciem do Warszawy, odbyło się zebranie delegatów, liczące 105 uczestników, w domu pewnego reprezentanta szlachty, pod przewodnictwem katolickiego Biskupa warszawskiego, i na niem ułożono długi memoryał dla wręczenia go księciu Mirskiemu. Kończył się ten memoryał sformułowaniem następujących żądań:

1. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach publicznych.

2. Dopuszczenie Polaków do piastowania wszelkich publicznych urzędów.

3. Samorząd na podstawie wyborczej w mieście i na prowincyi, z zatrzymaniem istniejących ustrojów gmin.

4. Wolność sumienia (wyznania).

Takie były żądania minimalne wszystkich partyj, z wyjątkiem socyalnych demokratów, „Bundu" i "Proletaryatu," jak się zowie jeszcze jedna partya radykalna. Wielu liberalnych i członków partyi narodowo demokratycznych życzyło sobie dodać punkt piąty: sejm narodowy i rząd autonomiczny, podlegający tylko w sprawach tyczących się cesarstwa władzom w Petersburgu.

Większość Polaków tak w Królestwie, jak i na Litwie i Ukrainie pojmuje, że w tych terytoryach wpływy polskie ustawicznie muszą się zmniejszać. Żądania przeto Polaków na Litwie, w tymże samym mniej więcej czasie przedłożone księciu Mirskiemu, tyczyły się praw ludności znajdującej się w mniejszości. Domagają się, by im wolno było rozmawiać po polsku, utrzymywać szkoły polskie szkoły na koszt prywatny, brać udział w swoich nabożeństwach bez narażania się na prześladowanie, nabywać posiadłości ziemskie i zajmować się interesami na równi z innymi poddanymi rosyjskimi. Innemi słowami, domagają się takich przywilejów, jakie już posiadają poddani niemieccy, mieszkający w cesarstwie.

Usuwanie się partyj reprezentowanych na zebraniu, o którem wspomniałem, od łączenia się z liberalnymi Rosyanami pochodzi nie tylko stąd, iż nie chciałyby zrazić sobie na nowo rządu rosyjskiego, ale także z obawy, że przyszły parlament rosyjski mógłby mieć większe powodzenie w rusyfikacyi, chociażby mniej o to gorliwie się starał, niż rząd autokratyczny. Zwracając się z sympatyami ku reformatorom, nie ukrywają przed sobą, iż możliwą jest rzeczą, że Rosya konstytucyjna poszłaby za przykładem konstytucyjnej Austryi.

WPŁYWY NA ZAPOBIEŻENIE OTWARTEJ REWOLUCYI.

Oświadczenie pewnego ugodowca, iż Polacy nie dość są silni, ażeby wywołać rewolucyę z jakimiś widokami powodzenia, ale dosyć są silni, ażeby zapobiedz jej wywołaniu, miało być wystawione na próbę wcześniej niż przypuszczano. Być może, że wspomnienia owego dnia w lutym 1861 roku, kiedy strzelano z armaty do gromad Polaków i Polek klęczących w śniegu przed pałacem w Warszawie i śpiewających hymn narodowy, zwiększyły oburzenie, jakie wywołała w Warszawie wiadomość o "Czerwonej Niedzieli" w Petersburgu.

Z pewnością, że nie podziałała ona nigdzie indziej na reakcyę tak podniecająco, jak w Polsce. Socyalni demokraci i rewolucyoniści w całej Rosyi współubiegali się w okazywaniu swej siły, choć tylko przez czas krótki. Tylko w Polsce strajki były ściśle ogólne. Że przez czas niejaki istniało niebezpieczeństwo, iż rozwścieczone, niesforne masy, dadzą się uwieść do usiłowania obalenia panowania rosyjskiego, udowodniły zdrowe odezwy do narodu polskiego ogłoszone przez Polską Ligę Narodową w Warszawie, centralną organizacyą Demokracyi Narodowej, i przez wiec polskiej szlachty we Lwowie. Wykazano narodowi, że chociażby rosyjskie wojsko nie chciało strzelać do rosyjskich burzycieli, to niezawodnie strzelałoby na rozkaz do Polaków, jakoteż, że jeżeliby zdezorganizowany rząd rosyjski zachwiał się i stracił głowę, to nie byłoby wątpliwości, iż niemiecki cesarz pośpieszy carowi z pomocą.

Przesilenie minęło, przynajmniej czasowo, i Polacy na nowo stali się "los atendados". Dzieci szkolne zastrajkowały o język narodowy, naśladując studentów uniwersytów i politechnik w całem państwie; wysłano do Petersburga delegacye, by przedłożyły kwestye językowe i religijne różnym komisyom zajmującym się reformami, które nieskończonemi zajmują się dyskusyami, ale podobno nie zdołają dojść do żadnych rezultatów pozytywnych, dopóki dalsze katastrofy, wojskowe, finansowe, polityczne i kryminalne, pewnego dnia nie wymiotą ich wszystkich lub nie zmuszą do pracowania z energią wynikłą z rozpaczy.

Ale nawet gdyby przygotowująca się rewolucya w Rosyi wypełniła wszystkie wyżej opisane żądania Polaków, to ci jeszcze "czekaliby", gdyż ostatecznem ich marzeniem po zostanie wskrzeszenie niezależnej i złączonej Polski. Wielu z nich są dzi, że dla Galicyi przechowana jest rola Piemontu i że nadejdzie sposobność pożądana, tak jak nadeszła dla Piemontu, przez jakąś wielką wojnę europejską.

Straszne cyfry.

(Bawią się moskale.)

Katalog zamordowanych i ranionych w ciągu kilku lat osób urzędowych w Rosyi.

W ostatniem trzechleciu zamachy polityczne weszły w Rosyi w powszechny obyczaj, szerząc nieopisaną panikę w sferach urzędowych. Oto zestawienie zamachów w ostatnich trzech latach:

ROK 1903.

1. Minister oświaty Boguliepow zastrzelony przez Karpowicza; sprawca zamachu skazany na powieszenie.

2. Książę Obleńskij, obecnie generał-gubernator finlandski, dawniej gubernator charkowski — zamach.

3. Ks. Galicyn, namiestnik Kaukazu, zasztyletowany przez nieznanych sprawców.

4. Generał Bogdanowicz, gubernator Ufy, zastrzelony. Sprawcy nieznani.

5. Poltomajster Gawrilenko w Złatouście, zastrzelony. Sprawcy nieznani.

ROK 1904.

6. Bobrikow, generał-gubernator Finlandyi, zastrzelony przez Saumana (wygnany).

7. Minister spraw wewnętrznych Plehwe rozszarpany bombą przez Sozanewa, (skazany na dożywotne więzienie).

8. Gradonaczalnik odeski Veidhardt ranny w głowę. Sprawca nieznany.

9. Generał żandarmeryi Nowicki w Kijowie lekko ranny sztyletem. Los sprawczyni nieznany.

10. Generał Trepow, obrpolicmajster Moskwy, dwa zamachy nie udałe. Sprawcy wygnani.

ROK 1905.

11. Oberpolicmajster odeski Gołowin, ciężko ranny strzałami z rewolweru. Sprawca Stillman powieszony.

12. Prokurator senatu w Helsingforcie Johnson zastrzelony. Sprawca, rezerwowy porucznik Godde powieszony.

13. W. książę Sergiusz ginie od bomby. Sprawca Kalejew ginie powieszony.

14. Gubernator Ufy Sokołowski, ranny ciężko. Sprawca nieznany.

15. Pięciu oficerów ułańskich w Warszawie zasztyletowanych. Sprawcy nieznani.

16. Szef policyi w Białymstoku ginie od bomby. Sprawca nieznany.

17. Pułkownik Progubicki, naczelnik powiatu suchumskiego, zastrzelony w Petersburgu. Srawcy nieznani.

18 Policmajster Mińska Hoffenberg zastrzelony. Sprawca nieznany.

19. Gubernator wyborski Miasojedow ciężko ranny. Sprawca nieznany.

20. Pułkownik żandarmeryi w Kijowie Spiridonow zastrzelony. Sprawca nieznany.

21. Pułkownik żandarmeryi w Niżnym Nowogrodzie Gołubów zastrzelony. Sprawca nieznany.

22. Policm. Glebow w Tyflisie zamordowany na ulicy. Sprawca nieznany.

23. Pomocnik poprzedniego, Morgojewski, zabity bombą. Sprawca nieznany.

24. Komisarz policyi w Łodzi, Morgunow ciężko ranny strzałami rewolwerowymi. — Sprawca nieznany.

25. Inspektor policyi w Tyflisie Tszikwaidze ciężko ranny. Sprawca nieznany.

26. Bomba rzucona na patrol wojskowy w Warszawie. Sprawca powieszony.

27. Bomba rzucona do cyrkułu na Pradze w Warszawie. Sprawca powieszony.

28. Policmajster warszawski bar. Nolken ciężko raniony. — Sprawca zbiegł.

29. Ks. Nakaszidze, gubernator Baku, zastrzelony. Sprawca nieznany.

30. Wicegubernator jelisawetpolski Andrajew zasztyletowany. Sprawca nieznany.

31. Gradonaczalnik Tyflisu Sacharow zasztyletowany. Sprawca nieznany.

31. Komisarz policyi Sarana w Warszawie postrzelony. Sprawca uciekł.

32. Bogusławski, inspektor na Kaukazie, zasztyletowany. Sprawca uciekł.

Dalej idzie jeszcze siedmnastu wyższych i niższych urzędników policyi, zabitych lub ciężko rannych już to na Kaukazie, już to w Królestwie i w prowincyach nadbałtyckich. Sprawcy wszystkich tych zamachów uszli cało.

NAODWRÓT RZĄD ZAMORDOWAŁ.

W Petersburgu w styczniu około 2000 ludzi.

W Warszawie w styczniu około 400 ludzi.

W Baku w lutym około 1000 ludzi.

W Warszawie w kwietniu i w maju około 400 ludzi.

W Łodzi w czerwcu około 400 ludzi.

W Bałcie w maju około 200 ludzi.

W Sewastopolu około 150 ludzi.

W Odessie około 2500 ludzi.

Na Kaukazie około 3000 ludzi.

W innych miejcowościach około 500 ludzi.

Razem padło dotychczas w rewolucyi około

13,250 LUDZI

z ręki rządu, na ulicach zrewoltowanych miast przy uśmierzaniu rozruchów, nie licząc aresztowanych, wygnanych, powieszonych, i przepadłych bez wieści.

Powstanie na Kaukazie.

Powstanie wybuchło na tym samym Kaukazie, które Polacy musieli niestety na rozkaz Mikołaja Igo i Aleksandra IIgo, zdobywać swą własną inteligencyą i swą własną krwią. Niemal każda rodzina polska w Królestwie i na Litwie miała przed 60 i 50 laty kogoś z bliskich krewnych w armii rosyjskiej na Kaukazie. Komendanci i sztaby składały się przeważnie z Polaków. Typ Polaka, który bił się na Kaukazie pod przymusem i sam niewolnik odbiera wolność dzielnym góralom, widnieje w wielu powieściach polskich z połowy XIX wieku. Najczęściej te typy wprowadzał do swych utworów poeta Józef Korzeniowski.

Na Kaukaz wkroczyli Rosyanie po raz pierwszy w 1770 roku. Już w r. 1785 utworzono namiestnictwo kaukazkie z okręgu Jekaterynograd, Mosdok, Aleksandrow i Stawropol W 1796 r. zabrali Rosyanie miasta Derbent, Kuba i Baku. W 1783 r. książę chrześciański Iraklis III. panujący nad Gruzyą (Georgia) zrzucił zwierzchnictwo Persyi i stał się wasalem Rosyi. Jego następcę Jerzego Rosya pozbawiła tronu i wcieliła księstwo do swych posiadłości w r. 1801.

W 1802 r, zabrali Rosyanie Osetią, w r. 1803 Lesgię, w r. 1813 odebrali Persom chanaty kaukazkie Gaudżia (dzisiaj Jelisawetpol), Szirwan, Telisa, Karabagah. W r. 1805 zabrali Mingrelię, w r. 1810 Imeretię, której władców potomek rządził w Warszawie jako generał-gubernator.

Górale przecież na całym Kaukazie zachowali zupełną wolność.

Ich terytorya z natury niedostępne, broniły ich przed najazdem.

Ale już w roku 1816 generał Jermołow podjął z nimi walkę. Obmyślił plan odcięcia Górali od świata. Zaczął zakładać tak zwane „linie" to jest szereg małych fortów nad morzem Czarnem i morzem Kaspijskiem. Pozakładano potem dalsze linie, przecinając komunikacye z poszczególnymi ludami górskimi. Persya w r. 1826 straciła w wojnie z Rosyą Erywan i Nachczewan, Turcya w roku 1829 dzisiejszy powiat Achałcych i twierdzę Anapę, tudzież Poti.

Zdawało się, że Kaukaz podbity. Ale około 1835 wstąpił nowy duch w górali mahometan. Zyskali wodza w osobie genialnego Szamyla.

W r. 1839 Rosya podjęła przeciwko Szamylowi wielką wyprawę. Wtedy właśnie w armii rosyjskiej na Kaukazie znalazło się jeszcze więcej Polaków niż zazwyczaj, bo Mikołaj I zapędził wielu oficerów i żołnierzy armii polskiej z roku 1830 1831.

Szamył od czerwca do września poniósł trzy klęski decydujące w górach, lecz zdołał ujść, podburzył cały wschodni Kaukaz, w r. 1843 zadał Rosyanom szereg ciężkich ciosów, zdobył Awaryą i dziewięć fortów rosyjskich nad Koisu; z Dagestanu Rosyanie zatrzymali tylko szmat ziemi.

W roku 1844 połączono z armią kaukazką cały korpus piąty, liczący 40 tysięcy żołnierzy. Dowodził książę Woroncow. Znowu stracił szereg fortów i poniósł klęsk kilka. Podczas wojny krymskiej (1853-56) Rosyanie wpakowali na Kaukaz armię 270.000 żołnierzy. Górale przecież zdwoili wysiłki i odebrali Rosyi forty nad Czarnem Morzem.

Dopiero po wojnie stanął na czele armii rosyjskiej książę Barjatynskij, przyjaciel Aleksandra II. (za jego pozwoleniem mieszkał szereg lat w zamku Skierniewickim, rezydencyi księstwa Łowickiego). W sierpniu 1856 roku skoncentrował wszystkie wojska na Kaukazie wschodnim i od południa tudzież wdzierał się na góry. Od tej chwili górale ponosili klęskę po klęsce. Rosyanie w roku 1857 podbili Wielką Czecznię i Kachetię, w r. 1858 zdobyli wąwóz Argua; w czerwcu generał Miszczenko pobił Szamyła; generał Jewdokimow zdobył Warandi i Szatej Czczeczeńcy odparli od Szamyła.

W początkach 1859 r. Rosyanie zdobyli forty na Tausie i rozpoczęli oblężenie zamku Weden rezydencyi Szamyła. Bronił tego zamku syn Szamyła, Kasi Mahroma na czele 7 tysięcy zbrojnych. Dnia 13go kwietnia 1859 r. generał Jewdokimom wziął Werden szturmem.

Szamyłowi został tylko Dagestan. Wdarło się do tej prowincyi 40.000 Rosyan. Szamyl pobity pod Koisu musiał się schronić na górę Gunib. Dnia 6 września 1859 r. musiał się poddać.

Wojna podjazdowa trwała jeszcze do 1865.

W latach 1877 78 wybuchło na Kaukazie powstanie, które zduszono dopiero po energicznych wysiłkach. Ale górale po dzień dzisiejszy nie zapomnieli, że byli wolnymi ludźmi i na wieść o klęskach Rosyi znowu powstali.

KIEDY ODDA DŁUG.

— Ciekawym, kiedy mi pan oddasz mój dług?

— A nie wiesz pan, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła?....

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........

Imię i nazwisko abonenta:..........

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Rozruchy w Łodzi przyczyniły się do oszczędności i trzeźwości.

Z Łodzi donoszą do Warszawy, że od ostatnich rozruch w oprócz innych robotników, około 2000 kelnerów pozostało bez zajęcia, a prócz tego wydalono około półtora tysiąca pracowników z dystylarni, browarów itd Zapotrzebowanie alkoholu w Łodzi tak upadło, w porównaniu ze zwykłą konsumcyą, że — jak oblicza „Goniec Łódzki", Łodzianie zaoszczędzili od dwóch tygodni około 300 tysięcy rubli.

Warszawa.

Pierwszy „Wieczór pieśni narodowych" odbył się w tych dniach w salach redutowych. Program, ułożony bardzo zajmująco, podług wskazówek p. Adama Koziarskiego, zawierał długi szereg popularnych i dobrze znanych melodyj w wykonaniu chóru dziewcząt i chłopców, pod wyborną dyrekcyą pana Szczygielskiego, kapeli młodzieży polskiej, pod doskonałym kierunkiem p. Michała Stefanowicza, obok nader udatnej deklamacyi p. Wysockiego i gry na skrzypcach p. Rychter.

Chór odśpiewał między inemi pieśni następujące: „Nie opuszczaj nas", „Pieśń majową", „Mazurka", zbierając liczne oklaski.

Orkiestra młodzieży polskiej według programu odegrała z zapałem: „Kto się w opiekę", hymn „Serdeczna matko!" „Hejnał Ujejskiego" „Tam na Błoniu", „Poloneza", „Krakowiaka", „Mazura chłopskiego, Bartosza", „Mazura Sokołów" i „Mazura legionistów".

Niezwykle zajmujący koncert zdobył sobie wyjątkowe powodzenie.

Warszawa.

Bezpieczeństwo publiczne w Warszawie zmniejsza się z każdym dniem skutkiem rozwydrzenia się najniższych warstw społecznych i niedbalstwa policyi. Oto w biały dzień, bo około godziny 4 po południu przystąpił na ulicy Kruczej do przechodzącej pani Zofii K. jakiś młody żebrak, domagając się natarczywie jałmużny. Pani K. odparła kilkakrotnie, że nie ma drobnych (trzymała jednak w ręku portmonetkę, której znajdowało się kilka rubli). Wówczas przyskoczyło do napastowanej dwóch łotrów, którzy pochwycili ją za ramiona, a żebrak ów wyrwał jej z ręki portmonetkę i zaczął uciekać, wspólnicy zaś, dobywszy rewolwerów zagrozili przerażonej kobiecie, ze jeśli krzyknie o pomoc, padnie trupem na miejscu. Oczywiście poszkodowana nie krzyknęła i łotry bezkarnie sobie odeszli.

Na przedmieściu Praga wtargnął tłum, złożony ze 100 mniej więcej osób do dwóch osławionych domów zrabował je i zdemolował. Wojsko wkroczyło i zrobiło użytek z broni przyczem sześć osób zabito.

A jak straszny jest ten terroryzm socyalistów przekonać się można choćby z tego oto artykułu Kuryera Polskiego. Czytamy tam:

Rozmawialiśmy z majstrem szewskim, któremu nieznani napastnicy zniszczyli całe prawie mienie.

— I kto to zrobił? zapytaliśmy poszkodowanego — co to byli za ludzie?

— Czy ja wiem? Wpadli, porznęli nożami wszystek towar i gotową robotę i poszli. Zniszczyli, zmarnowali i nie dość tego, bo nietylko strat powetować nie pozwolą, ale chyba głodową śmiercią umrzeć każą.... Pracować dalej nie dadzą..

Takich wypadków jest dużo.... „Jacyś" ludzie wpadają do mieszkań i warsztatów, rozpędzają pracujących, niszczą materyały i robotę biją, kaleczą, nawet zebijają.

Kto to robi? Kto braci robotników zarobku pazbawia, całe rodziny w objęcia nędzy pędzi? Kto gwałtu i przemocy względem braci używa i odbiera zdrowie i życie?

— Na to jedna odpowiedź: Agitatorzy.

Turek.

Podczas rozbiórki sklepienia kościoła w Turku wypadł duży worek skórzany, zawierający około czterech garncy monet polskich srebrnych, przeważnie z czasów Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego. — Oprócz tego są tam monety niemieckie z roku 1564.

Aresztowania w Łodzi.

Łódź, Polska, 7go sierpnia. Policya zaaresztowała 168 robotników, wrzekomych przywódców ostatniego strajku. Robotnicy zagrozili ogólnym strajkiem w razie jeżeli ich przywódcy nie zostaną wypuszczeni na wolność do 12 sierpnia.

Częstochowa.

Donoszą, że przeor tamtejszego klasztoru OO. Paulinów, O. Rejman, stosownie do ukazu telerancyjnego chcąc otworzyć nowicyat dla kilku kleryków, odniósł się w tej sprawie z zapytaniem do naczelnika kraju, generała Maksymowicza i otrzymał na to odpowiedź, że odpowiedniego rozporządzenia.

Polski język w Polsce.

Z Łodzi piszą w tej sprawie co następuje:

„Punkt VIII ukazu najwyższego dotyczący wprowadzenia języka polskiego w biurowości wewnętrznej towarzystw prywatnych jest tak jasny, iż zdają się być niepotrzebne żadne komentarze i wyjaśnienia W myśl tego punktu na kolei łódzkiej wprowadzono język polskj bez żadnych narad, a jeśli one się odbyły Warszawie w zarządzie kolei rzeczonej, to prawdopodobnie dotyczyły napisów na zewnątrz stacyi, ogłoszeń wzwieszonych na salach dworców lub w wagonach, i biletów. — Sprawy te pozostawiają pewne wątpliwości, mianowicie, czy ma tu być użyty wyłącznie język polski— czy też rosyjski i polski".

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Zabrze.

Energiczna żonka. Za to, że mąż zamiast pójść do kościoła poszedł do karczmy, wylała mu żona, gdy wrócił do domu, rosół zamiast na talerz, na twarz. Prócz tego w uniesieniu krzyknąwszy: wzięli djabli rosół, niech wezmą i garnek! uderzyła go garnkiem w głowę. Wprawdzie djabli nie wzięli garnka bo był żelazny, ale o mało byliby djabli męża zabrali, bo ciężko zraniony i ogłuszony padł bezprzytomny na ziemię.

Poznań.

Z Poznania doszą o strasznym wypadku znęcania się nad żołnierzami Wachmistrz Rakuta z 20 pułku artyleryi, widząc, że rekrut Mielecki źle wyczyścił karabin, rzucił się na niego i kopał go w brzuch dopóty, dopóki nieszczęśliwy nie upadł na ziemię. Mielecki umarł w kilku godzin. Rakutę odstawiono przed sądem wojennym.

Raszków.

W Jankowie Zaleśnem ks. dziekan Śnigielski z Ostrowa poświęcił uroczyście kamień węgielny pod nowy kościół.

Szamotuły.

Dnia 10. zm. w czasie burzy w Niewiersu wieczorem o godzinie 10 właściciel gospodarstwa p. Fush otworzył okno — w tej chwili uderzył weń piorun i rozciął mu głowę i piersi, P. pozostawił żonę z pięciorgiem małych dzieci.

Upały a wojsko.

Skutkiem ostatnich upałów padło w Grupie pod Swieciem, w Prusach Zachodnich, 25 żołnierzy. Jeden z nich, jak pisze „Elbing Ztg." umarł zaraz na miejscu, 2 postradało zmysły, inni leżą w lazarecie, W Gdańsku umarło podobno, skutkiem udaru słonecznego 2 szeregowców, w Monachium zachorowało 17, z których jeden padł trupem na miejscu.

Niesłychane podrożenie ziemi.

Majętność Nowebudy w powiecie chodzieskim nabył od p. Jessinga urzędnik gospodarczy p. Kowalczyk z Mur. Gośliny. Za posiadłość tę, którą p. Jassing przed 3 laty nabył za 105,000 marek, szpłacił obecnie pan Kowalczyk 180.000 mk.

Świadczy to o wprost niesłychanem podrożeniu ziemi. Inny przypadek jest jeszcze ciekawszy. W Dusznie pod Mogilnem kupił p. Fritz 6 lat temu gospodarstwo za 18,000 marek, a obecnie dostał za nie 37 marek, to znaczy, że w przeciągu 6 lat zarobił 19,000 marek, czyli przeszło 50 prc.

Poznań.

Aresztowano zbrodniarza. Przed mniej więcej 6 laty ograbiono i zamordowano na drodze pomiędzy Poznaniem a Skokami handlarza bydła Risto.

Wszelkie poszukiwania za zbrodniarzem okazały się płonnemi, mimo wysokiej nagrody, wyznaczonej przez prokuratoryę. Otóż w tutejszych południowych pismach niemieckich znajdujemy dziś następującą wiadomość z Janowca:

Wczoraj, w poniedziałek rozkwaterowała się na łąkach za miastem banda cygańska. Naczelnik bandy, barczysty mężczyzna, pokłócił się ze swoją żoną i niemiłosiernie ją pobił.

Kobieta wymawiała okrutnikowi, że chce ją zabić, jak pozabijał swoje własne dzieci i rzeźnika ze Skoków — a wciąż zmienia nazwisko, aby uniknął kary.

Rozmowę tę słyszał drogerzysta Skrzypczak z Janówca, który przechodził tamtędy i ukrył się, żeby go cyganie nie spostrzegli. Gdy się jednak zmiarkowali, że ich ktoś podsłyszał, opuścili czemprędzej to miejsce i odjechali.

Skrzypczak jednakże czemprędzej pobiegł do domu, wsiadł na kołowiec, popędził za cyganami i dogonil ich w pobliskiej wsi Dornbrunn (?). Powiadomiony sołtys kazał bandę przyaresztować.

W taki sposób udało się wreszcie wyśledzić mordercę handlarza bydła.

Straszny wypadek.

Z Roździenia na Górnym Śląsku donoszą o następującym strasznym wypadku który się wydarzył tuż nad granicą. Handlarz Thomanek z Huty Laury przechadzał się z dwoma znajomymi przy granicy. W gęstwinie znaleźli ukryty cały stos towarów, jak jedwab, materye, okowitę itp. które były własnością przemytników. Zaraz też zabrali się do gorzałki i tak się urzczyli, że Thomanek legł na miejscu nieprzytomny. Dwaj jego towarzysze zaś zabrali towary i poszli do domu, zostawiwszy Thomannka na łasce losu. Krótko potem nadeszli przemytnicy, i z zemsty za skradzione im ich zapasy, zatłukli Thomanka nożami, poczem wynieśli się za granicę. Zwłoki zamordowanego przewieziono do lazaretu w Roździeniu.

Poznań.

Poznaniowi przybędzie wkrótce jedna z ozdób, które powinny przyciągać turystów nawet z dalekich stron.

Potomkowie wygasłej po mieczu rodziny wielkopolskiej hr. Działyńskich: hr. Grudzińscy z Sołeczna, Potoccy z Rymanowa, ks. Czartoryscy z Sielca i hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego postanowili wszystkie zabytki, znajdujące się w ich posiadaniu, przenieść do Poznania i tu umieścić w pałacu Działyńskich na St. Rynku. Pałac ten jest jednym z najoryginalniejszych gmachów w Poznaniu. Sale utrzymane są w stylu renesansowym, na ścianach w kurytarzach i sieniach znajdują się cenne obrazy religijne i przedstawiające epizody z dziejów kraju.

Przedewszystkiem do pałacu Działyńskich przeniesione będą wszystkie zbiory z Gołuchowa dawnej siedziby Leszczyńskich i hotelu Lambet w Paryżu.

Czyn ten magnackich rodzin polskich wywołał w Poznaniu, gdzie w ostatnich czasach nawet B bliotekę Raczyńskich przeszła w niemieckie ręce, żywe zadowolenie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Brzesko.

W powiecie brzeskim, we wsi Tropie, jest na skale, zwieszonej nad brzegiem Dunajca zapomniana pustelnia. Jest to prawdopodobnie najstarsza pustelnia w Polsce. Jak przechowała się legenda w okolicy, pustelnia ta sięga IX wieku po Chr., a mieszkał w niej św. Świerad (?), Polak, zwany również Jędrzejem Żurawkiem. Lud okoliczny opowiada sobie do dziś dnia legendy z życia tegoż pustelnika, i w grocie pustelniczej wskazuje miejsce, gdzie ów św. Świerad spoczywał, a gdzie istotnie widać odciśnięty w kamiennem łożysku kształt ciała ludzkiego.

Do ściany skalnej, która służyła za mieszkanie pustelnikowi, przybudowano maleńką kapliczkę z napisem, przekazującym potomności imię Świerada. Jakie były koleje życia tego świętego, nie zbadano dotychczas. Podobno zmarł w klasztorze OO. Benedyktynów na Węgrzech, w okolicy Trenczyna, gdzie wznosi się wspaniały klasztór.

Z kapliczki św. Świerada, okolonej gęstym lasem, roztacza się wspaniały widok na łańcuch okolicznych gór, wijącą się pośród pól wstęgą Dunajca, a przy pogodnym dniu widać stąd doskonale Tatry. Szkoda, że o prześlicznem tem ustroniu nie wiedzą wycieczkowicy, zwiedzający w porze letniej nasze góry.

Kraków.

Pani S., zamieszkała w Krakowie, wdowa po lekarzu, sprzedała w ostatnim czasie nieruchomość i gotówkę trzymała w mieszkaniu sposobem staroświeckim po różnych kryjówkach. Niedługo potem do pani S., przybyła jej dalsza krewna z Królestwa Polskiego i prosiła o zapomogę z powodu wysłania męża na Daleki Wschód. Pani S., dała proszącej 50 kor., a po jej odjeździe zauważyła brak kwoty 46,000 kor., w banknotach po 1,000 koron. Zawiadomiona dyrekcya policyi wysłała inspektora p. Bronisława Karcza, a ten zebrał poszlaki, iż tylko potentka z Królestwa kradzieży dopuścić się mogła. P. Karcz wyjechał zaraz do Królestwa i tam przy pomocy władz miejscowych wykrył skradzione pieniądze. — Część była już zmieniona na ruble, część jeszcze w banknotach 1,000 koronowych. Aresztowano kobietę i jej męża, który nigdzie nie wyjeżdżał, tem mniej na Daleki Wschód, a odebrane pieniądze złożone w depozycie sądowym.

Kraków.

W Krakowie odbyła się niedawno konsekracya kościoła SS. Karmelitanek Bosych, — wybudowanego przy końcu ulicy Łobzowskiej. Ceremonii dokonał ks. biskup sufragan Nowak, w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Kraków.

Katedrę na wawelu, po gruntownej odnowie wewnętrznej, ozdobiono napowrót wspaniałemi makatami i gobelinami, będącemi zdobyczą króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, które przed kilku laty, z chwilą rozpoczęcia odnowy katedry, usunięto i umieszczono w skarbcu katedralnym.

Kraków.

„Chorągiew Maryi", pisemko miesięczne, wydają OO. Redemptoryści na cześć Matki Boskiej i na pamiątkę jubileuszu Jej Niepokalanego Poczęcia. Wyszedł na lipiec zeszyt 9. Pisemko ma za zadanie, jak nazwa wskazuje, zbierać czcicieli Maryi i zagrzewać do walki ze złemi skłonnościami. Gdy się mnożą złe pisma, często wprost moralność podkopujące, dobrzeby było, aby to małe pisemko znalazło jak najwięcej czytelników. W ostatnim zeszycie ostrzega pisemko z okazyi zajść w Warszawie przed niemoralnością, którą rozruchy warszawskie na jaw wydobyły i podaje zarazem źródła tego występku. Pismo zamawiać można u OO. Redemptorystów w Tuchowie lub Podgórzu. Rocznik, t. j. 12 zeszytów, z przesyłką pocztową kosztuje 1.20 koron.

Zakopane.

Władysław hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, z okazyi zamierzonej budowy schroniska przy Morskiem Oku, złożył oświadczenie na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, że gotów jest dać swoją porękę dla pożyczki, którąby Towarzystwo zniewolone było zaciągnąć na budowę schroniska.

Lwów.

Galicyjski wydział krajowy przeznaczył 650 koron na jedno z okień witrażowych w kościele w Osyaku, gdzie spoczywają zwłoki Bolesława Śmiałego. Kościół ten w ogóle staraniem prałata miejscowego, ks. Józefa Heidenreicha, będzie gruntownie odnowiony.

Delatyn.

Ksiądz arcybiskup Bilczewski, przybył 16 lipca b. r. do nas na wizytacyę. Przed bramą tryumfalną powitało go całe miasto nasze bez różnicy wyznania. Po krótkiej przemowie burmistrza Wiernickiego, który z chlebem i solą wyszedł na przeciw arcypasterza, przedstawieni zostali ks. arcybiskupowi wybitniejsi tutejsi urzędnicy, tj. naczelnik sądu, naczelnik saliny z Łanczyna i Delatyna, zarządcy lasów i domem, poczem ks. arcybiskup z procesyą ruszył ku kościołowi, — przed którym również ustawiono ozdobną bramę.

Wśród orszaku szli w mundurach „Sokoli" tutejsi, pod wodzą prezesa p. Wołoszczuka, co nader miłe czyniło wrażenie.

Na powitanie dostojnego gościa wyszli również: kanonik drohomireckí, proboszcz ruskiej parafii i przełożony zboru izraelickiego p Piper. Ks. arcybiskupowi towarzyszył z Nadwórny starosta p. Marek. Na stępnego dnia wyjechał ks. arcybiskup do kościółka w Łanczynie na wizytacyę.

Wyrodny polak sprzedał ojcowiznę żydowi.

Tłumacz. "Wieku Nowym" czytamy: Dobra tłumackie w obszarze 3000 morgów, przeszły na własność Jankla Seidmana, właściciela Kamionek w powiecie skałackim, za cenę 2,100,000 koron. Pośrednikiem w tej tranzakcyi był rabin cudotwórca z Czortkowa, który zarobił na tym interesie 50,000 koron.

Zagórzany.

Adam hr. Skrzyński, poseł na Sejm krajowy z miasta Gorlic, — zmarł dnia 26 z. m. w Marienbadzie. Hr. Skrzyński, był właścicielem obszernych i bogatych terenów naftowych i wielkiej rafineryi. Liczył lat 52. Pogrzeb odbył się w Zagórzanach.

Miejsca kąpielowe.

Z kroniki kąpielowej. VI lista gości przybyłych do Rabki wykazuje 1850 osób; do Szczawnicy przybyło do 18 lipca z. r. 1847 osób; do Krynicy 4270 osób.

Śniatyń.

Ze Śniatyna donoszą, że po spożyciu w tamtejszym szynku ryb suszonych, zmarło 9 osób. — Miejscowe władze zarządziły surowe śledztwo. — Bliższych szczegółów tego strasznego wypadku na razie brak.

Kraków.

Pismo fachowe. Z dniem 1 z. m. opuścił prasę pierwszy numer nowego pisma fachowego p. t. „Miesięcznik Techniczny", poświęconego technice i przemysłowi. Redaktorem został p. Z. C. Ciesielski, architekt; członkami komitetu redakcyjnego: pp. Kazimierz Fonferko, Jan Lombardo, Juliusz Niedzielski i Kazimierz Czunko. Wydawcą "Miesięcznika Technicznego" jest krakowskie "Koło absolwentów wyższych szkół przemysłowych."

UCZEŃ ZAWSTYDZONY.

Nauczyciel tłómacząc, to to jest kompas:

— Z przodu masz północ, po prawej ręce wschód, po lewej zachód, a z tyłu co masz?

Uczeń zawstydzony:

— Łatę na łokciu; mówiłom matce, że pan profesor natychmiast ją dojrzy.

OSTATNIE SŁOWA UMIERAJĄCEJ.

(Urywek z tragicznej powieści, drukowanej częściami (seryami) w dzienniku.

Konająca Julia leżała w ostatnim konaniu i załzawionemi oczyma spoglądała na otaczających...... A kiedy nadeszła ostatnia chwila, głosem zamierającym wyszeptała:

Ciąg dalszy nastąpi.

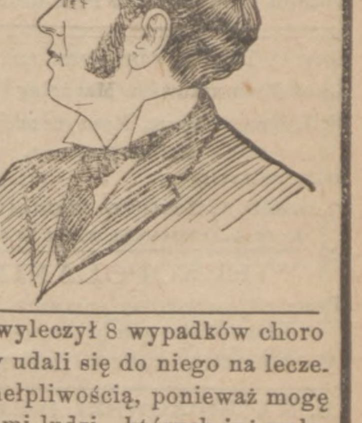
Sezon zielonych jabłek

nadchodzi, w którym wiele dzieci będzie chorych od niedojrzałych owoców. Rozsądna matka powinna sobie na to przygotować dobry lek przeciw boleściom żołądka i przeciw biegunce, gdyż choroby cholera morbus, dysenterya i letnia słabość są wcale groźne choroby z któremi nie trzeba żartować. Czystem a nadzwyczaj skutecznem, a przytem i łagodnem lekarstwem jest Severy Lek na Cholerę i Biegunkę. (Severas Cholera and Diarrhoea Cure). Pan F. Gallas, z Sioux City, Iowa, pisze: Moje dzieci bardzo chorowały na biegunkę, a choć miałem doktora, to im nie pomogło, dopiero wyleczyły się lekiem Severy Cholera and Diarrhoea Cure. Dziękuję serdecznie. — Cena 25 i 50 centów. Na sprzedaż w aptekach lub wprost od fabrykanta: W. F. Severa Co, Cedar Rapids, Iowa.

Nieuleczalna.

Pani Anna Kvinta z Halletsville, w Texas, pisze do nas jak następuje: „Przez więcej jak dwa lata cierpiałam na nadzwyczajne osłabienie, a ponieważ wszystkie lekarstwa, jakie używałam, a używałam bardzo wiele takowych, nie przyniosły mi najmniejszej ulgi, wierzyłam, że nie będą już nigdy uleczoną. W końcu moją uwagę zwrócono na Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina i dziś wdzięczną jestem tym, co to uczynili Eliksir cudu prawdziwego dokazał. Moje siły wracały szybko i w bardzo krótkim czasie byłam na nowo zdrową, silną i pełną życia i dziś mogę z dawną energią i rzeźkością oddawać się opiece mych dziatek, jak dawniej." Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest bezwiątpienia najlepszym środkiem do odbudowania nowej krwi, która jest podstawą zdrowia i siły i winien być użyty we wszystkich wypadkach, jak tylko brak apetytu i osłabienie okazywać się zaczną. Niema lepszego po nad ten środka dla popsutego żołądka. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.













WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. Tomaszewski, Prest. and Treas.
Leon Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowski, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd Street, - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

Entered at the Pittsburg Post Office as second Class Mail Matter.

Uwagi.

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał;
Czego-śmy pożądali tego śmy doczekali!

W tych dniach w sobotę, dnia 19 sierpnia, przybywa do naszego miasta Jego Excellencya Arcybiskup Albin Franciszek Symon, Wysłannik Ojca św. Papieża do Polaków w Ameryce.

Dostojny Gość zaszczycił już swą wizytą kolonie polskie na Zachodzie w Chicago, Milwaukee i t. d., — w Buffalo, Detroit i Cleveland i indziej i wszędzie przyjmowany był z niezmiernym entuzyazmem, ze czcią wielką i radością —i nie dziw, gdyż Gość to tak zacny i znaczny, — jakiego jeszcze nie oglądały oczy Polaków w Ameryce! Pierwszy to raz zdarza się w historyi Ameryki, że oglądamy tu tak wielkiego Dostojnika Kościoła naszego rzymsko-katolickiego, — polskiego Arcybiskupa.

Gość to jest przezacny męczennik za Wiarę i Narodowość wypróbowany, — a i posłannictwo Jego tutaj jest dla Polonii amerykańskiej niezmiernie ważnem.

Od lat już wielu piszemy i mówimy o potrzebach i brakach Polonii amerykańskiej, liczącej przeszło dwa miliony katolików, — o naszej doli sierocej, o dziwnem traktowaniu nas przez tutejszych natywistów, dziś więc szeroko rozpisywać się o tem ponownie nie potrzeba, gdyż każdemu polakowi wiadomem jest położenie nasze i wiadomem jest to, z czem i po co przybywa Dostojny Gość, — Jego Excellencya Arcybiskup Symon. Wiemy o tem, pokładamy w nim najzupełniejszą ufność, to też tem serdeczniej go witamy!

Witaj nam, cny Arcypasterzu! Zbadaj położenie nasze, bądź nam Orędownikiem u Ojca św. i wyjednaj nam to, za czem od lat tylu z tęskliwością wyczekiwaliśmy, jak wyczekiwali zmiłowania Bożego Ojcowie w otchłaniach!

Upośledzani byliśmy dotąd bardzo pod względem równouprawnienia kleru polskiego w tym kraju, a upośledzenie to na polu religijnem było powodem i upośledzenia naszego na wszelkich innych polach naszej tu egzystencyi. Upośledzenie Pasterzy naszych przeszkadza i rozwojowi całego naszego tu społeczeństwa, boć jeśli Pasterz jest upośledzony, to i owieczki jego pieczy powierzone cierpią krzywdę.

Na upośledzenie zaś nie zasłużyliśmy pod żadnym względem. Prawda że wychodztwo polskie w Ameryce pochodzi po największej części z klasy uboższej, lecz w wolnym tym kraju tak postąpiliśmy, że z tej klasy uboższej wyszli światli kapłani, w niczem nie niżsi od kapłanów innych narodowości, z tej klasy uboższej wyszli obywatele polacy-amerykanie, zajmujący bardzo wysokie w kraju stanowiska: mieliśmy i mamy wysokich urzędników po miastach a nawet w senatach stanowych; w Chicago mieliśmy skarbnika, ś. p. Piotra Kiołbassę, za które go chętnie stawiono 15 milionów dollarów kaucyi, mamy tam teraz prokuratora miejskiego, polaka Smulskiego, mamy stanowych senatorów i wielu innych urzędników bez liku, — a więc nie jesteśmy najniższymi obywatelami w tym kraju.

Księża nasi nie ustępują irlandzkim, niemieckim lub innym amerykańskim księżom pod względem nauki, ani pod żadnym innym względem, — lecz owszem wielu stoi wyżej po nad tamtych pod wszelkim względem.

Ogół Polaków katolików nie stoi też niżej od innych amerykańskich katolików, — polacy mają stosunkowo więcej kościołów niż inni katolicy amerykańscy, — a co się tyczy szkół katolickich, to polacy mają ich więcej niż inni. — Większa część irlandczyków posyła dzieci swe do bezwyznaniowych szkół publicznych, a my Polacy wszyscy posyłamy dzieci swe do szkół katolickich. Irlandczycy katolicy nie mają w całych Stanach Zjednoczonych *ani jednego dziennika katolickiego*; a my Polacy mamy dzienników katolickich kilka!

Oto w krótkości obraz stosunków katolickich u Polaków i u innych narodowości tutaj.

Dla czegóż więc jesteśmy upośledzani? Dla czegóż dotąd nie mamy tu ani jednego Polaka biskupem? Dla czegóż nie mamy nawet ani jednego biskupa sufragana, ani jednego nawet kanclerza dyecezyi, choć kapłanów zdolnych na te urzęda mamy? Taki stan rzeczy nie może sprzyjać rozwojowi religii między nami.

Powyższe stosunki i warunki znane są zapewne jaknajlepiej Dostojnemu Gościowi, boć nasi księża polscy przedstawili Mu je dokładniej i lepiej, niż przedstawić je poradzimy w krótkich artykulikach my gazeciarze.

Wiemy, że Jego Excellencya zna nasze stosunki, wiemy jak On kocha nasz naród,— więc pewni jesteśmy, że u Ojca św wyrobi dla nas wszystko co tylko można

Tymczasem cieszymy się niewymownie z zaszczytu oglądania Go tutaj i najserdeczniej Go witamy!

* * *

Dziennik Chicagoski z dnia 12 sierpnia wzmiankuje o tem, że tam u nich w Chicago irlandczycy policyanci prześladują Polaków policyantów. Nic to nowego! Wiemy my dobrze o tem, że irlandczycy, z powodu nienawiści ku Anglii służą i płaszczą się moskalom, więc dla tego nas Polaków prześladują tu w Ameryce i to nietylko w świtowych urzędach,— ale i *na każdem innem polu!* Zaświadczyć to mogą nasi polscy księża....

* * *

Przekupni politykierzy amerykańscy zamyślają na przyszłym kongresie nałożyć cło na dowóz kawy! Byłby to najokropniejszy rozbój i wyzysk dokonany na ubogich. Politykierzy okradają skarb publiczny a potem rabują ubogi ogół za pomocą cła na najgłówniejsze produkta żywnościowe! Jeżeli partya republikańska dopuści do tego, to zobaczymy co to będzie na przyszłe wybory!

* * *

Nikczemnie się znalazł redaktor niezależnej „Straży," bo w ostatnim numerze tego piśmidła grozi nam denuncyacyą do rządu o to, żeśmy się poważyli zganić bezwyznaniowość szkół publicznych! Owszem! Denuncyujcie, jeżeli wam się tak żąda tytułu szpiega i denuncyanta. Wolny tu kraj a nie Moskwa i szpieg tu nic nikomu nie zrobi!

* * *

W Chicago, Illinois, okradł setki Polaków z tysięcy dollarów i uciekł niejaki Pıklewski, dawniejszy filar niezależny, którą redagował parę piśmideł niezależnych („Warta," „Osa," „Jutrzenka" i t. p.) i był stałym współpracownikiem socyalistycznych i niezależnych piśmideł. Tenże sam ptaszek zastrzelił w Chicago niby przypadkiem swojego przyjaciela. Wojował z nim na pióra nasz Wielkopolanin i oto wykazało się, że słuszność po naszej była stronie.

* * *

Dziennik Narodowy z Chicago, zamieszczający bardzo ciekawe przegląty polityczne, zamieścił w numerze z d. 11 sierpnia bardzo nieciekawy szczegół z konferencyi pokojowej a mianowicie to, że Witte Rosen kupili sobie w Portsmouth ineksprymoble Nr. 38 i 40, — a do tego jeszcze Dziennik wysnuwa z tych ineksprymobli niezmiernie donioste horoskopy polityczne. Bardzo to niepolitycznie!

* * *

W ostatnim numerze żeńskiej „Zgody" znajdujemy na naczelnem miejscu tego pisma okrutnie szumne projekta o przyszłych prawach podobnych szkółkach elementarnych związkowych. W artykule jednakże nie ma nic co by nie było przedyskutowane już milion razy a co zresztą jest już stosowane w szkołach parafialnych. Najbardziej uderza w oczy przedmowa autorki, brzmiąca dosłownie:

„Szkolnictwo elementarne związkowe winno być uformowane całkiem odmiennie od parafialnych."

Powyższa przedmowa przemawia sama za siebie i odsłania całą nienawiść liberałów do wszystkiego co zdziałano w parafiach. Jeżeli Zgoda zamieszczać będzie tak fanatyczne artykuły, to tem się bynajmniej Związkowi nie przysłuży.

* * *

Nowy rok szkolny w Kollegium św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill., rozpoczyna się dnia 8 Września, b. r. O katalog lub o bliższe informacye zgłosić się należy do niżej podpisanego: Ks. J. Kosiński C. R., W. Division and Holt Str., Chicago, Ill.

* * *

Nauki w Seminaryum Polskiem rozpoczną się dnia 6 września. O warunki przyjęcia zgłaszać się należy wcześnie do zarządu: Ks. Witold Buhaczkowski, rektor, Detroit, Mich.

* * *

Rok szkolny w polskiem kollegium OO. Franciszkanów w Pułaski, Wis., rozpocznie się dnia 4go września b. r. Do kollegium przyjętymi być mogą synowie uczciwych rodziców mający chęć zostania zakonnymi księżmi. Po bliższe informacye można się zgłosić pod adresem: Rev. Franciscan Fathers, Pulaski, Wis.

Korespondencya.

Manistee, Mich, 2 Sierpnia br.

Szanowny Redaktorze!

Muszę się podzielić z czytelnikami szacownego pisma Pańskiego szczegółami przyjęcia w mieście naszem ks. Arcybiskupa Symona. Już na kilka dni przed Jego przybyciem zawrzało miasto całe jakiemś nowem gorączkowem życiem, i z każdym dniem przybierało coraz to bardziej odświętny. radosny nastrój Budowano przepiękne łuki z napisami ozdobnymi w zieleń i żywe kwiaty, domy zawczasu przystrajano podobnież, zwożono całymi dniami do miasta, najrozmaitsze drzewa, aby niemi wysadzić ulice, któremi miał postępować pochód.

Dzieci szkolne, małe i większa jakoteż i dorastająca młodzież przebiegała w pośpiechu ulice miasta, przygotowując coś na przyjęcie dostojnego gościa.

W przeddzień przybycia Jego Excellencyi, cała dzielnica polska wyglądała uroczyście, chorągwie polskie i amerykańskie powiewały na każdym domu i z każdego niemal okna zwieszały się jakieś odznaki radości

Nadszedł wreszcie wtorek dnia 8 bm. Od samego rana przeciągały ulicami miasta mniejsze i większe gromadki ludzi różnej płci i wieku, wszystko odświętnie ubrane i z pewną dumą na twarzy, że są polakami, do których dzień ten należał. — Ten świąteczny wygląd całego miasta podnosiła i ta okoliczność, że wszystkie tartaki, solarnie i miejscowe fabryki, wstrzymały pracę na dzień uroczystości, ażeby w ten sposob przyczynić do uświetnienia dnia polskiego i dać wszystkim zatrudnionym przez nich polakom sposobność do wzięcia udziału w przyjęciu dostojnego gościa.

Świadczy to wymownie jak wielkim wpływem wśród mieszkańców Manistee cieszy się polski proboszcz miejscowy, ks. Leopold Opyrchalski i jakiego znaczenia zażywają tu tejsi rodacy pod roztropnymi rządami swego pasterza. Lecz wracam do opisu.

Około południa nieprzeliczone tłumy zaległy dworzec kolejowy i przyległe ulice w oczekiwaniu pociągu z ks. Arcybiskupem. Po upływie godziny nadszedł pociąg, a gdy z ostatniego specyalnego wagonu wysiadł sędziwy arcypasterz w otoczeniu licznego duchowieństwa, za grzmiały salwy moździerzowe, orkiestra zagrała „Boże coś Polskę" i wśród dźwięków muzyki i radosnych okrzyków przeszedł czcigodny Arcypasterz przez szpaler dzieci szkolnych przybranych w stroje narodowe, do każdego prawie dziecka zwracając się z jakimś słówkiem pieszczotliwem. Wsiadłszy do bogato i gustownie w kwiaty, zieleń i kolory polskie, papieskie i amerykańskie przybranego powozu, wziął ze sobą ks. Arcybiskup ks. Opyrchalskiego i Szukalskiego. Następne powozy zajmowali księża: Nowakowski, Lewandowski, Pongani, Bieniawski, Pietrasik, Magran Banasiewicz i inni.

Tymczasem muzyka rżnęła łkawaki narodowe, a sześciu marszałków na koniach torowało drogę. Wreszcie ruszono z miejsca. Najprzód postępowała pierwsza orkiestra, za nią Waszyngton, Pułaski i Kościuszko z Kosynierami, następnie parafianie w odznakach, towarzystwo św. Józefa, dalej wóz historyczny: Polska w okowach; następnie powóz Krakowianek w narodowych strojach, za niemi w niebieskich strojach, za niemi w przepysznych niebieskich i białych kostymach postępowały „Mazurskie dzieci", na końcu szły prywatne powozy rodzin polskich: Pietrasików, Zielińskich, Piotrowskich, Gramzów i innych. Była to pierwsza dywizya pochodu.

Drugą dywizyę pochodu rozpoczynała druga orkiestra, przygrywając pieśni narodowe; za nią gustownie ubrani „Polscy marynarze" dalej czerwono żółte „polskie kanarki", Towarzystwo św. Stanisława, następnie powozy prywatne i dwa powozy komitetu przyjęcia.

Trzecią dywizyę rozpoczynała trzecia orkiestra, za nią postępowały przepysznie ubrane „Orły Polskie", za nimi towarzystwo św. Wojciecha, dalej w różowo białych strojach „Polskie Różyczki", dwa wozy z „Krakowskiem weselem", dwa drugie wozy z dziećmi w bogatych i gustownych strojach krakowskich za niemi cztery powozy z księżmi, następnie przepysznie ustrojony wóz z „Niezapominajkami" rzucającemi przed powóz ks. Arcybiskupa różnokolorowe róże. Wreszcie postępował powóz z Dostojnym Gościem, zaprzęgnięty w sześć maścistych doborowych rumaków. — Wszystkie powozy, biorące udział w pochodzie były przystrojone w kolory papieskie, polskie i amerykańskie, na powozie zaś ks. Arcybiskupa widniały herby Warszawy i Wołynia.

Wszystkie ulice, któremi pochód przeciągał, ozdobione były festonami polsko amerykańskiemi, tysiące ludu polskiego zwartym szeregiem postępowało przed i za powozem ks. Arcybiskupa, głośno okazując swą radość z jego przybycia. Minęliśmy pierwszy łuk z zieleni koło mostu, z napisem na obydwóch stronach: „Exiled by Russia Welcome". Drugi łuk, w żywe kwiaty przybrany „Witamy Cię na obcej ziemi, lecz między swymi", „Witaj Zacny Arcypasterzu", „Za Twoją wierność Ojczyźnie", „Za Twoją wierność Kościołowi"

Przybywszy przed plebanię, oczom obecnych przedstawił się nie jako jeden wielki ogród zieleni i żywych kwiatów, w kształcie łuków, girland i festonów, na których gustownie porozrzucane były chińskie lampiony, przed drzwiami plebanii umajonej w zieleń i kwiaty, ustawił się szpaler kosynierów z Kościuszką na czele; rzuciwszy tu i owdzie jakieś słówko pieszczotliwe przybył ks. Arcybiskup przed próg plebanii na której progu przyjęły Dostojnego Gościa dzieci szkolne chlebem i solą, za co obdarowane zostały pamiątkowemi medalikami. Wnętrze plebanii przedstawiało wspaniały widok najrozmaitrzych deseni uwitych z kwiatów i zielonych feston i pochlebnie świadczyło o guście miejscowego gospodarza. Pod zas obiadu chór męzki i mieszany wykonał doborowy program, złożony z pieśni narodowych przy akompaniamencie fortepianu i orkiestry parafialnej, a niestrudzeni artylerzyści polscy, sypali salwy moździerzowe aż wszystko drżało w posadach — Około godziny czwartej udał się ks. Arcybiskup do hali parafialnej w towarzystwie 16 kapłanów polskich i kilku kapłanów innej narodowości, gdzie, odbył się popis dziatwy szkolnej i dorosłej młodzieży. Nastąpiły przemówienia dziewczątek małych i składanie upominków u stóp Arcypasterza, poczem ks. Arcybiskup przemówił krótko, lecz zwięźle, jędrnie i dobitnie, dziękując za tak serdeczne przyjęcie, błogosławił wszystkim i wyraził żal, że nie może wszystkich obecnych zabrać ze sobą do ukochanej Ojczyzny, jak się to jedna z małych dziewczątek wyraziła Zaznaczył nadto ks. Arcypasterz, że przyjęcia, jakie mu zgotowała polonia w Manistee nigdy nie zapomni i że kiedykolwiek zawita na ziemię amerykańską, mile pierwszemi myślami zwracać się będzie do Manistee, gdzie się czuł jak w domu i gdzie tylo tysięczne serca tak szczerze i okazale przyjmowały tego, który w imieniu Ojca św. przybył odwiedzić wierne dziatki Kościoła Chrystusowego.

Nastąpiły potem popisy muzyczne i wokalne bądź pojedyńczych, bądź zorganizowanych w chóry członków parafii. Program składał się z następujących kawałków: — „Boże coś Polskę" „Polak nie sługa", „Bartoszu, Bartoszu", „Jeszcze Polska", „Szumią burze" „Na Wawel, na Wawel", chóry młodzieży odśpiewały „Boże mój, Boże, ciężka ma dola", wreszcie chór dzieci szkolnych odśpiewał „Żyj, Ojcze, nasz", poczem ks. Arcybiskup, wśród pięknych dźwięków doborowej muzyki i śpiewu „Hej Sokoły chwackie" opuścił halę szkolną.

Wieczorem wygłosił ks. Arcybiskup przepiękne patryotyczne kazanie i udzielił błogosławieństwa papieskiego. Cała dzielnica polska była rzęsiście uilluminowana, lampiony chińskie i pochodnie przyczyniły się do tem gustowniejszego przeprowadzenia Jego Excellencyi z plebanii do kościoła i napowrót

Po nabożeństwie spalone zostały przepiękne ognie sztuczne. Nazajutrz rano udzielił ks. Arcybiskup sakramentu Bierzmowania przeszło 200 dzieciom, do których nader rzewnie i długo przemawiał. Po obiedzie opuścił nas Dostojny Gość, — przyczem na odjezdnem dziękował za tak gorące przyjęcie i powiedział, że Manistee przewyższyło wszystkie inne osady polskie pod każdym względem, odnośnie do Jego przyjęcia.

Cześć za to Wielebnemu ks. Opyrchalskiemu i Wielebnym Siostrom Felicyankom za ich trudy i prace tam, gdzie chodziło o zamanifestowanie naszych uczuć religijnych i narodowych.

Ks. Opyrchalskiemu należy się jeszcze zaszczytne uznanie za to także, iż był pierwszym, który w swojem imieniu i w imieniu ks.ks. Makowskiego, Ponganisa, Bieniawskiego Lewandowskiego, Pietrasika i innych zaprosił J. E ks. Arcybiskupa Symona do parafii polskich w dyecezyi Grand Rapids.

Koresponnent.

Korespondencya.

Glendale, Pa, 14 sierpnia.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach waszego pisma te parę słów o naszej parafii św. Ignacego.

Już przeszło dwa lata jakieśmy tu założyli tę naszą parafię a nawet jeszcze niedaliśmy się słyszeć do naszych Braci rodaków na tej wolnej ziemi, więc muszę powiedzieć, iż mamy najpiękniejsze miejsce w całej Pennsylvanii, bo nietylko że mamy dość obszaru ziemi bo przeszło dwa akry, ale jeszcze z przed naszego kościoła przedstawia się bardzo piękny widok na całką okolicę. Donoszę dalej, że przy staraniu i gorliwej pracy naszego ks. Proboszcza parafia się dobrze rozwija nie tylko w liczbę parafian ale też i finansowo, bo miłość i zgoda jest do swego duszpasterza i niestrudzone prace naszego ukochanego ks. Proboszcza. A teraz zpewnością niezaszkodzi donieść wam drodzy Bracia, iż 26go sierpnia rozpoczną się u nas missye a potrwają do 3 września, na które są zaproszeni OO Jezuici z naukami i korzyścią duchowną, to też drodzy Bracia rodacy prosim nas odwiedzić, nie tylko obaczyć nasze piękne położenie, ale też i skorzystać dla duszy zbawienia

Kreślę się z braterskiem pozdrowieniem,

Parafianin i Abonent.

Glen Camphell, 14 sierpnia, 05.

Wny Panie Redaktorze!

W niedzielę ubiegłą tj. 13 sierpnia, właśnie, gdy parafianie po skończeniu sumy śpiewali: "Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament", a ks. proboszcz J. Adamowski udzielał chrztu św. — wpadł piorun do kościoła i zabił na miejscu zamężnego i szanego obywatela Wojciecha Płonchę, w chwili, gdy tenże po przeżegnaniu się święconą wodą, powstawszy mianowicie zwrócić się ku drzwiom wyjść z kościoła. Upadł nieborak tyłem na schody głową, podczas gdy nogi jego wysterczały po za progiem w kościele.

Dwadzieścia pięć osób zostało lekko porarionych, zaś wiązani wieży i połatwa dzwonu poważnie uszkodzona. S. p. W. Płoucha w chwili Ostatniego Namaszczenia okazywał jeszcze słabe znaki życia. Ks. proboszcz zrazu sądził, że Italianin któryś strzelił z rewolweru przed drzwiami i wołając: Nie bójcie się, bo ktoś psotę nam wyrządził.. jakiś Italianin wystrzelił z rewolweru łapcie go itd." uspokoił wiernych, cisnących się tłumnie ku drzwiom i tratujących się wzajemnie i w ten sposób zapobiegł większej katastrofie.

parafianin
J. Bober.

Korespondencye.

Barnesboro, Pa., 14 sierpnia, 05

Szanowna Redakcyo!

Nadzwyczajny wypadek stał się wczoraj dnia 13go podczas nabożeństwa o godzinie uderzył piorun w polski kościół w Glen Camphell, Pa., gdzie obecnie jest proboszczem ks. Adamowski, zabity został odrazu Wojciech Połucha rodak z Gołcowy z Galicyi, pozostała po nim wdowa i 6 dzieci. Należał on do Z. N. P., bardzo wielu ludzi został przytem poparzonych, rzeczy kościelne porozbijane itd. Całego wypadku był naocznym świadkiem mój brat Stanisław, i on też rękę ma popaloną. Boże zachowaj nas od takiego wypadku.

Z szacunkiem
W. Pendracki.

Kronika z Hartford.

Wiadomą jest rzeczą niemal każdemu z ludzi, jaką szkodę wyrządza plotkarstwo. Jest to wadą tak ohydna i wstrętna, że bodaj niema równej sobie. Rana od miecza się zagoi ale rana zadana językiem nigdy — mawiali nasi ojcowie I mieli najzupełniejszą racyę. Bo proszę pomyśleć ile to nieszczęść na rodzaj ludzki sprowadziło plotkarstwo! Plotka rwie węzły rodzin, podburza brata na brata, syna na ojca, córkę na matkę i z najspokojniejszych ludzi wytwarza pragnących zemsty tygrysów

A niestety plotkarstwo pomiędzy Polakami jest w całej pełni rozkwitu i lubo trujący daje owoc tem bardziej smakuje. Z mężczyzn plotkami zajmują się zwykle pijanice i pieczeniarze, który za kieliszek spirytusu lub pajnt piwa szarpią sławe swych bliźnich, aby się przypodobać tym, co ich lubią słuchać i częstują. Człowiek szanujący swoją godność osobistą zwykle unika plotek, ale pieczeniarz nie mający nic z swej godności do stracenia, lubuje się w plotkach i nie baczy ile krzywdy wyrządza ludziom najuczciwszym i zawsze przewyższającym go o całe niebo.

Coraz częstsze skargi dochodzą do ofisu szeryfa na automobilistów, którzy z ogromną szybkością jeżdżają po drogach powiatu a szczególnie na drogach przedmieścia Hartfordu, gdzie z tego powodu było już kilka wypadków. Szeryf postanowił każdego automobilistę, który pędzi swój powóz jak szalony, aresztować W tym celu dał instrukcye swoim podwładnym, którzy mają aresztować każdego nieoględnego automobilistę. Recepta ta z pewnością automobilistów pędzących na oślep przyprowadzi do opamiętania.

Były mieszkaniec tutejszego domu ubogich A. McGinns, który przed kilkoma tygodniami otrzymał spadek po zmarłym krewnym $5000 oddany został pod kuratelę dwóch osób, którzy przedsięwezmą środki ażeby staruszka umieścić w odpowiednim zakładzie, gdzie bez trosk będzie mógł spokojnie żyć do śmierci.

Artur Jones stanął wraz ze swą żoną w hotelu Boston. Zarządcy hotelu powiedział, że jest bardzo bogatym i że podróżuje dla przyjemności. Tym sposobem uzyskał kredyt. Gdy rachunek jego wzrósł do $67 wypisał przekaz bankowy na tę sumę. Telegrafowano natychmiast do banku w Springfield, Mass., na który przekaz był wypisany i przekonano się, że tam Jonesa nawet nie znają. Dano więc znać policyi, która zabrała Jonesa i żonę na stacyę policyjną. Jones'ową wypuszczono na wolność, a męża jej zatrzymano.

W salunie S. Jony, 60 Front ul., stoczono w nocy dnia 13 sierpnia walną bitwę. Jako broni użyto szklanek i flaszek. Właściciel salunu, Jona, ma złamaną rękę, M. Madigan, woźnica, ma twarz całą pociętą i rozbitą głowę szklanką rzuconą w niego przez bartendra M Kachura. Bitkę rozpoczął młody szwed nazwiskiem Ch. Francen którego też natychmiast aresztowano pod zarzutem napaści i zakłócenia spokoju. Bartendra aresztowano również i po złożeniu kaucyi wypuszczono na wolność do dnia przesłuchania sprawy. Jonas twierdzi, że Francen uchwycił go z za bufetu i wyrzucił na ulicę, łamiąc mu tym sposobem rękę. Dalszy ciąg bitki s klankami nastąpił później. Ranionych odstawiono do szpitala, gdzie doktorzy udzielili mu potrzebnej operacyi.

Burmistrz naszego miasta, p. W. F. Kenney, wyjechał w tych dniach na krótki pobyt do Europy. W podróży odwiedzi p Kenney Szkocyę, Anglię, Szwajcaryę i Francyę. Tymczasowym zastępcą burmistrza będzie prezydent radnych miejskich p. E A. Smith.

Z łona członków Tow. św. Stanisława B M. powstał w tych dniach oddział Rycerzy Króla Jana Sobieskiego. Uniformy, które przedstawiają się bardzo pięknie już nadeszły z Filadelfii.

Na razie zamówiło sobie 19 członków uniformy.

Życzący sobie wstąpić do oddziału Rycerzy Króla Jana Sobieskiego powinni zgłosić się na posiedzenie Tow. św. Stanisława B. i M.

Pan B. Bielański, który od roku sprawował urząd organisty przy kościelę śś. Cyryla i Metodego, wyjechał w zeszłym tygodniu do Polski.

Po załatwieniu tamże interesów osobistych, wróci z całą rodziną do Hartford i obejmie swoje pierwotne stanowisko.

W zeszłą niedzielę o godzinie 4 po poł. odbyła się w Rockville, Conn, uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy polski kościół św. Józefa. Ceremonii dopełnił w zastępstwie ks. biskupa, który bawi w Europie, ks. Karal Votypka, proboszcz parafii św. Józefa. Przy dopełnianiu ceremonii asystowali ks. Votypce ks. S. Łozowski, proboszcz parafii śś. Cyryla Metodego z Hartford i księża J. Bedard i J. Bardeck. Po poświęceniu murów wygłosił dłuższą mowę po polsku ks. S. Łozowski, po angielsku przemawiał ks. K. Votypka.

Nowy kościół zbudowany będzie z drzewa. Długość jego wynosić ma 80 stóp a przeciętna szerokość 43 stóp. W kościele pomieści się przeszło 500 osób.

W Bridgeport, Conn, zakupił w imieniu parafii ks. W. Becker piękną realność przy Burroughs ulicy. Posiadłość położona frontem przy Sterling ul. wynosi 176 stóp długości i 96 stóp szerokości Na lotach znajdują się w bardzo dobrym stanie trzy domy. Posiadłość zakupioną została w celu pobudowania na niej nowego polskiego kościoła szkoły i plebanii. Stary kościół i budynki parafialne położone blisko szyn kolejowych uznano za niewygodne, pociągi bowiem kursujące blisko kościoła sztukiem i trzęsieniem przeszkadzają wielce pobożnemu nastrojowi wiernych. Szkoła, nad której załatwieniem usilnie pracuje ks. Proboszcz, z powodów wyżej wymienionych na starych posiadłościach istnieć by nie mogła. Nowa posiadłość nabyta została za stosunkowo niską cenę wynoszącą około $25,000. Z całej transakcyi parafianie są bardzo zadowoleni i wyrażają ks. Proboszczowi uznanie że mu się udało całą rzecz przeprowadzić do skutku.

Kronikarz.

Z Domu Sióstr Nazaretanek w Chicago.

W Dzienniku Chicagoskim z dnia 10 sierpnia, czytamy:

Wzruszająca uroczystość odbyła się dnia 27 lipca w kaplicy Sióstr Najśw. Rodziny, przy N. Leavitt ulicy. Liczne grono kandydatek do Zgromadzenia przyjęło habit zakonny z rąk O. Beigerta S. J., który je do tej chwili przygotował przez 8 dniowe rekolekcye. Tłumnie zebrana publiczność z zajęciem przyglądała się obecnym 82 dziewicom, które wzgardziwszy zwodniczemi ponętami świata, tak odważnie się poświęciły na wyłączną służbę Bożą W sobotę, dnia 29 lipca, z tego licznego grona Nowicyuszek ubyło 22; które ukończywszy czas próby trwającej dwa lata, złożyły śluby zakonne w obecności Najprzew. ks. Arcybiskupa Symona. Jego Excellencya w pięknych a głębokich słowach zaznaczył szczytność powołania zakonnego, przeciwstawiając tej wielkiej łasce, — ubóstwo i niemoc człowieka.

Po odbytej ceremonii Jego Excellencya raczył rozmawiać z nowemi siostrami, błogosławiąc każdą z osobna, życząc Przewielebnej Matce Jeneralnej aby z nich dzielną pomoc miała w coraz liczniej mnożących się pracach Zgromadzenia. Jego Excellencyi towarzyszyli ks. Fiori, sekretarz Jego, księża: Lange Gronkowski, Reigert, T. J. Janowski, T. J Zapała, C. R. Rajnert kapelan Szpitala, Martel kapelan domu głównego Sióstr oraz ks. Sonnefeld brat jednej z nowych profesek, umyślnie z Pittsburga na ten dzień przybyły. Jego Excellencya raczył zostać na obiedzie, potem się w gronie księży fotografował, a wypocząwszy nieco w przygotowanym dla siebie pokoju, udał się w towarzystwie ks Lange do arcybiskupiej rezydencyi.

Ubiegłej soboty, w dzień Matki Boskiej Śnieżnej, ks biskup Muldoon uświetnił swą obecnością, inny znów akt uroczysty w tem zgromadzeniu, mianowicie śluby wieczyste 16 Sióstr, które się odbyły w kaplicy prowincyalnego domu przy ulicy W. Division. Ks. biskup w pięknej przemowie, zarysował znaczenie tej chwili w życiu zakonnem doskonalsze oddanie się na wszelką wolę Bożą jakie ten akt za sobą pociąga, —oraz zaznaczył, że nie rodzaj obowiązków lecz doskonałość w ich wykonaniu zasługę człowieka przed Bogiem stanowią. Ks. biskupa przywiózł ks. rektor Kosiński, asystowali mu zaś ks. Zapała, wice rektor; ks Rajnert i ks Martel, kapelani Sióstr. W czasie tej ceremonii kaplica przepełnioną była publicznością, a w ciągu dnia Zgromadzenie z prawdziwie polską gościnnością podejmowało rodziny Sióstr z różnych stron na tę uroczystość przybyłe.

* * *

Zgromadzenie Sióstr Najśw. Rodziny powstało w Rzymie, za czasów Piusa IX, który wielką łaskawością obdarzał Czcigodną i świętobliwą Jego Fundatorkę Matkę Maryę Franciszkę Siedliską.

Obecnie istnieje w Rzymie dom macierzysty i nowicyat na prowincyr europejskie, liczący kilkadziesiąt Sióstr różnych narodowości, lecz przeważnie Polek.

Wkrótce zaczęły powstawać domy w Austryi, Francyi i Anglii, a zakres pracy Sióstr rozciągnął się na zakłady naukowe, wyższe i niższe, internaty dla panien, ochrony dla dzieci i sług, oraz szpitale.

Do Ameryki Siostry Najśw. Rodziny przybyły przed laty 20 a mała ich liczba wzrosła tu do 346—pracują nad szkołami, w 26 parafiach z których 1 w Chicago. Po za niemi mają jeszcze Szpital, gdzie nieustanne przepełnienie chorych, dowodzi jak bardzo potrzebną była taka instytucya pod kierunkiem Sióstr Polek

W akademii istniejącej tu pod wezwaniem Najśw. Rodziny, głównem staraniem Sióstr jest dać młodym dziewczętom wychowanie praktyczne, bogobojne i polskie przy całej czujności, by dokładna znajomość języka angielskiego pozwoliła im wszędzie zastosować nabyte wiadomości i znaleść pracę odpowiednią do ukształcenia, w którego zakres wchodzą także: muzyka malarstwo, krawieczyzna, stenografia i buchalterya.

W Pennsylvanii Zgromadzenie liczy 8 domów w stanie Indiana 2, 1 w Ohio, 1 w Long Island i 3 w stanie New York.

Siostry Najśw. Rodziny cieszą się wszędzie łaskawemi względami Duchowieństwa, ks. Biskupów oraz szczególniejszą łaską i opieką Ojca św, który je wielokrotnie przypuszcza do swej obecności, interesując się wszelkiemi szczegółami ich pracy, a Matkę Jeneralną w dniu wyjazdu do Ameryki obdarzył wyłącznem błogosławieństwem dla Sióstr i dzieł tutejszych. Własnoręczne Jego pismo potwierdzające te łaska we słowa stanowią skarb domu głównego jako rękojmia opieki i łaski Bożej.

Legenda o garści ziemi Polskiej.

Ojców naszych ziemio święta,
Ziemio wszystkich cnót i czynów,
Tyś na wskroś jest przesiąknięta
Krwią ofiarną swoich synów.

I niedarmo w twoje rano,
O spuścizno przodków droga,
Ziemią świętą ciebie zwano,
Boś najbliżej stała Boga.

Byłaś ziemią poświęcenia,
Przytuliskiem licznych gości,
Dziwny ciebie opromienia
Czar męczeństwa i świętości.

Niegdyś ze stron tych pątnicy,
Z wiarą w sercu niewymowną,
Do Piotrowej szli stolicy,
Po relikwii kość cudowną.

I gdy o ten dar nieśmiało
Dla ojczyzny swej prosili,
Papież skłonił głowę białą,
I tak odrzekł im po chwili:

„O Polacy! o pielgrzymi!
Na cóż wam relikwia nowa?
Wasza ziemia krwią się dymi
I dość świętych kości chowa.

Wszakże jeszcze do tej pory
Jako przykład waszej wiary
Świeci z blaskiem krew Cecory,
Kędy legł wasz hetman stary."

I wziął w rękę swą sędziwą,
Polskiej ziemi grudkę małą,
I na dłoń mu się - o dziwo,
Kilka kropel krwi polało!

„Weźcie, rzecze, proch ten z sobą
I cud Boży głoście wszędzie;
Niech ta ziemia wam ozdobą
I relikwią świętą będzie.

Niechaj proch ten z waszych progów
Wciąż wam świadczy przed oczyma;
Jak nad Boga niemą bogów,
Nad tę ziemię świętszej niema!"

Wł. Bełza.

Telegraf bez drutu do Honolulu.

San Francisko, Cal. 11 sierpnia. Telegraf bez drutu niebawem będzie łączył Amerykę z Honolulu, jeżeli ziszczą się nadzieje kompanii Pacific Wireless Telegraph, która rozpoczęła budowę stacyi na szczycie góry Tamalapis, 10 mil na północ tu stąd, na odległość 2000 mil potrzeba będzie silnych baterii, lecz W. D. Walentine, pod którego zarządem buduje się stacya, orzekł, że prawdopodobnie nie potrzeba będzie już więcej kabli. Połączenia zostaną później wykonane z Japonią i Chinami.

PODCZAS ĆWICZEŃ.

Kapral do rekrutów:

— Łotry! wasze zwroty i cała egzecerka rozdziera mi serce w kawały! Jak Boga kocham, tak wszyscy pójdziecie do garnizonu za znęcanie się nad podoficerem!

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Baczność!



Niniejszem zawiadamia się wszystkich Braci Gwardyi śgo Antoniego żeby się stawili w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym przy parafii św. Stanisława Kostki w sobotę dnia 19 sierpnia o godz. 6 wieczorem. Wszyscy jak jeden.

Z Bratniem pozwoleniem
Fr. Wieczorkowski, Major.
J. Nowak, kapitan.

Zawiadomienie.



Rycerze śgo Michała Archanioła No. I. Bracia jak wam wiadomo że w przyszłą sobotę dnia 19 sierpnia mamy się wszyscy stawić w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym w parafii śgo Stanisława Kostki o godzinie 5:40 wieczorem, zkąd wymaszerujemy processyonalnie na przyjęcie J. E. Arcybiskupa do Union Depot.

Kto by się nie stawił na tę uroczystość, ten wie co go czeka według konstytucyi.

Fr. Lubomski, major,
Fr. Wróblewski, kapitan.

Zawiadomienie.

Wszystkich Braci Tw-a Serca Jezusowego w parafii śgo Wojciecha na South Side zawiadamia się że mityn miesięczny przypada na przyszłą niedzielę 20 sierpnia zaraz po sumie. Wszyscy członkowie bez wyjątku mają się stawić pod karą $1 bo są ważne sprawy do załatwienia. Z Braci kto jeszcze nie jest w żadnem Towarzystwie niech przybędzie, a będzie mile przyjęty bo wstęp jest wolny. Zarazem zawiadamia się wszystkich braci tegoż Twa żeby się wszyscy stawili z odznakami do hali parafialnej o godzinie 1 po południu na przyjęcie Wnego Arcybiskupa który tu przybędzie w niedzielę po południu.

Z uszanowaniem
Stefan Dombrowski, sekr.
Andrzej Prus, prez.

Baczność.



Zawiadamia się Huzarzy Pułaskiego z parafii Niep. Serca P. M., z 13 wardy że w przyszłą sobotę 19go sierpnia każdy Huzar jest zobowiązany stawić się w pełnym uniformie czyli mundurze o godzinie 5:30 po południu a najpóźniej o 6 przed kościołem naszym parafialnym, aby stąd wyruszyć z muzyką i paradą na dworzec Union Depot na przyjęcie J. E Najprzew, ks. Arcybiskupa Symona, a więc Bracia prosimy Was stawcie się jak jeden kto tylko może aby przyjąć tak zacnego Gościa u nas tu w Pittsburgu jaki jeszcze dotąd nie był, ponieważ na ostatniem posiedzeniu dnia 13 sierpnia była o tem mowa i zarazem zastrzeżono że każdy nieobecny na tym wymarszu będzie ukarany podług praw Konstytucyi, tylko dla bardzo ważnej przyczyny może być członek od tego uwolniony, ale mamy nadzieję że nasi Husarzy to do wymarszu nie są leniwi i zawsze się stawią nieomal wszyscy, spodziewamy się że i tą razą się nie omylimy.

Z Bratnim pozdrowieniem
Augustyn Szramowski, major,
Wawrzyn Wesołowski, kapitan.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się członków Tw-a Strzelców św. Jadwigi że na przyszłą sobotę tj. 19 sierpnia odbędzie się uroczystość przyjęcia J. E. ks. Arcybiskupa, jesteśmy zaproszeni aby wziąć udział w wymarszu, — każdy członek jest zobowiązany się stawić w pełnym uniformie o godz. 6½ wieczorem na dziedziniec szkolny par. śgo Stanisława Kostki.

Z uszanowaniem
M. Gepert, kapitan.

Baczność!



Gwardya Jana III Sobieskiego z par. Najśw. Rodziny stawić się ma w pełnym uniformie przy kościele śgo Stanisława Kostki w sobotę dnia 19go o godzinie 6 wieczorem. Ztamtąd wyruszymy z innymi w paradzie do Union Depot na przyjęcie J. E. ks. Arcybiskupa Symona.

Wal. Stancelewski, major.

Zawiadomienie.

Towarzystwo M. B. Częstochowskiej w parafii Najśw. Rodziny będzie miało swoje miesięczne posiedzenie w niedzielę dnia 20 sierpnia w miejscu zwykłych Posiedzeń. Sprawy bardzo ważne. Każdy ma się stawić.

Józef Wojdyła, prezes
Paw. Łozowski, sekr.

Zawiadomienie.

Bractwo śgo Walentego w par. Najśw. Rodziny będzie mieć swoje Posiedzenie w niedzielę dnia 20 sierpnia w miejscu zwykłych posiedzeń. Sprawy bardzo ważne. Każdy członek ma się stawić. Posiedzenie przyspieszone o tydzień z powodu wymarszu do Braddock.

Wal. Stancelewski, prezes,
Paw. Łozowski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Twa Młodz. Św. Kazimierza aby się stawili w przyszłą sobotę tj. 19 sierpnia, przy szkole par. św. Stanisława Kostki o godzinie 6 wieczorem w odznakach aby wziąć udział w wymarszu przyjęcia J. E. ks. Arcybiskupa Symona. Każdy członek jest zobowiązany się stawić.

K. Machnikowski, Sekr.
A. Jaworski, Prezes.

Parę linczów w Ameryce i jeden niedoszły w Anglii.

— Miesiąc sierpień zaczął się dotąd dla murzynów dosyć nie szczególnie, bo w niecałych 2 pierwszych tygodniach zlynczowano czyli powieszono bez sądu aż kilku — i tak:

— W miejscowości Doilla, niedaleko Lewisville w Arkan. zastrzelono w pogoni murzyna nazwiskiem Izaak Kirmey Zamordował on dzień przedtem innego murzyna a w parę godzin potem, gdy go ścigano, zastrzelił białego, nazwiskiem Ferguson — a znów potem postrzelił śmiertelnie farmera i farmerkę Stewarton, myśląc że ci należą do ,,posse comitatus" czyli pospolitego ruszenia, które go ścigało. Ostatecznie wytropiono go psami gończymi, osaczono w bagnach i zastrzelono, ale on i w tej ostatniej chwili on zdołał poranić dwóch ścigających.

W m. Hastiesburg w Missisippi, wywleczono dnia 7go z więzienia dwóch morderców i obwieszono bez sądu na słupie latarnie elektrycznej na rynku — Dzień przedtem zamordowali oni stróża więzienia i uciekli ale zostali schwytani i bez sądu obwieszeni.

— W dużem mieście Waco Teksas tłam ,,obywateli" liczący przeszło 600 osób, odebrał szeryfowi klucze więzienia wieczorem dnia 8go —wywlókł ztamtąd murzyna nazw. Stank Majors i obwiesił go u belki mostu kolejowego w samem mieście. Murzyn ten dopuścił się zbrodni gwałtu na białych niewiastach, został skazany na śmierć, ale adwokaci wyjednali dla niego apellacyę, więc obywatele obwiesili go, aby sprawę prędzej ukończyć i powiatu na nowe koszta sądowe niepotrzebnie nie narażać. Est modus in rebus.

—W miejscowości Franklin Park, N. J niedaleko Nowego Yorku, w nocy z 8go na 9go sierpnia napadł murzyn na 2 małe dziewczynki, córki farmera Jakóba Secydam. Spostrzegły go dziewczynki gdy właził oknem i narobiły hałasu, na który zbudzili się domownicy i sąsiedzi i zaczęto ścigać murzyna. Ścigano go milę, złapano i odprowadzono napowrót do domu Secydama, a gdy go dziewczęta poznały, przywiązano go do słupa i tam ćwiczono bez miłosierdzia batami, aż niemal do uśmiercenia. Ostatecz nie chciano go powiesić, lecz nadbiegła policya przeszkodziła temu.

— W lesie niedaleko miejsc Sulphur Springs w Hoskins Co. w Teksas dopuścił się zbrodni gwałtu na białej dziewczynce, murzyn nazw. Williams dnia 11go. Schwytano go w cztery godziny potem i spalono go żywcem na publicznym placu.

— W miejscowości Lamarshire w Anglii w Europie, rzucił się dnia 11go na białą niewiastę pryczer murzyński Liffey, a gdy ta rozpaczliwie się broniła, poranił ją nożem. — Schwytała go miejscowa ludność i chciano go zlynczować, ale obroniła go policya i osadziła w więzieniu.

Dbają o emigrantów.

New York 9go sierpnia. — Kapitan pewnego austryackiego parowca oceanowego, Remaldo de Parowich, został tu aresztowany pod zarzutem, że przywiózł przeszło 660 podróżnych pod pokładem, który w czasie podróży nie dawał należytej opieki i pożywienia. Okazało się, że 10 tajnych agentów było na okręcie, że w raz z podróżnymi pod pokładem sypiali i jadali, razem z nimi udali się na Ellis Island i tam ich dopiero wypuszczono. Jeżeli udowodnią, że jedzenie było złe i niedostateczne, to kapitana czeka kara pieniężna 500 dolarów i 6 miesięczne więzienie.

Skandale oficerskie.

W mieście Wooster, Ohio, toczy się od dni kilku nader skandaliczny proces rozwodowy między majorem regularnej armii panem Taggart, a jego żoną. W śledztwie sądowem wychodzą na jaw niezmierne brudy. Swiadkowie zeznają n. p. że niektóre żony oficerów umieją pić wiskę jak kozaki jakie, a pani majorowa i piła mocno i bardzo otwarcie romansować miała z oficerami — Proces ten skandaliczny wywołał niezmierną senzacyę w całym kraju.

Cały kraj sprzedany amerykańskiemu trustowi.

Nikczemnie postąpił rząd republiki Nikaragua w Środkowej Ameryce—bo jak się okazuje, to na wiele lat zaprzedał ową Rzeczpospolitą trustowi Standard Oil Company a właściwie królowi tegoż trustu Rockefellerowi. Olbrzymi ten trust, przepłaciwszy urzędników Nikaraguy, otrzymał wyłączne prawo wyzyskiwania w całym tym kraiku wszelkich kopalni: złota, srebra, miedzi, i wszelkich innych kruszców a także węgla i nafty, wycinania lasów najemniczych, mahoniu itp. — Tak więc nikt inny, ani urodzeni tam n karuguaczycy, nie będą mogli użytkować przyrodzonych bogactw i przemysłu swojej ojczyzny —tylko sami jankiesowie! — Rząd i magnaci Nikaraguy, postąpili sobie tym razem stokroć gorzej niż niegdyś ostatni król polski i niektórzy magnaci i dysydenci którzy niegdyś zaprzedali Polskę maskalom i prusakom.

Immigracya do Stanów Zjednoczonych.

Rok ubiegły pobił pod względem przybyłych do Stanów Zjednoczonych immigrantów wszystkie poprzednie lata. — Władze immigracyjne w Waszyngtonie notują, że od dnia 30 lipca 1904 roku, do 30 lipca 1905 przybyło do Ameryki ogółem milion 27 tysięcy 421 osób. Z lat ubiegłych rok 1903 wykazywał największą liczbę przybyszów bo 857,065 a zatem ostatni rok urzędowy prze wyższał lata 1894, 1895 i 1897 razem wzięte.

Najwięcej wychodźców dostarczyły Austro-Węgry, bo 275,693 osób, podczas gdy emigracya z Włoch, zawsze stojąca na czele zmniejszyła się do 221 479 osób. Trzecią z rzędu następuje Rosya z liczbą 184,897, czwarta Wielka Brytania z 137.057. Kraje skandynawskie łącznie dostarczyły zaledwie 60.525 wychodźców.

Przez lat 86 tj. od r. 1820 ogólna emigracya do Stanów Zjednoczonych wyniosła 22,932,905 osób. Z tego z Wielkiej Brytanii przybyło 7,286,357; z Austryi 1,971,531. z krajów skandynawskich 1,730,722; z Rosyi 1,547,629; z Francyi 428,894; z Chin 291,455 (przeważnie w latach 1853 — 1883); ze Szwajcaryi 220.200, z Belgii i Holandyi 146,168; z Japonii 88,909 (przeważnie w roku 1893), z innych krajów 2.059,636 osób.

10 poparzonych.

Chicago, Ill. 12 sierpnia. — Dziesięciu mężczyzn zostało poparzonych przez eksplozyę w lejarni Illinois Steel w South Chicago. Trzech robotników zostało tak fatalnie pokaleczonych, że prawdopodobnie żyć nie będą. Urzędnicy kompanii nie ogłaszają żadnego wyjaśnienia co do eksplozyi.

Pożar lasów.

Butte, Mont. 12go sierpnia. — Donoszą tu z zachodniej części stanu, że niedaleko granicy stanu Idaho szerzy się pożar lasów. — Szkody są ogromne.

Zderzenie pociągów.

Cleveland, Ohio, 13 sierpnia. Pociąg osobowy kolei Nickel Plate, zderzył się dzisiaj wcześnia rano z pociągiem towarowym w Kishman, Ohio, w pobliżu Vermiton, wskutek czego czego 12 osób straciło życie, a około 25 odniosło pokaleczenia, z których ośmiu prawdopodobnie umrze.

Zderzenie podług zdania urzędników kolejowych, nastąpiło z powodu niezrozumiałych rozkazów.

Cała wioska zasypana.

Winnipeg, 14go sierpnia.— Donoszą o strasznem oberwaniu się ziemi w Ashcraft w Brytyjskiej Columbii. Cała wioska została zasypana ziemią a łożysko rzeki zostało zablokowane. W Ascraft mieszka około 500 Indyan. Na miejsce katastrofy posłano doktorów. Do tej pory nie wiadomo ile osób zostało zasypanych.

Duchoborcy szukają Chrystusa.

Winnipeg, Man., 14go sierpnia. — Około 30 duchoborców którzy są znani jako fanatycy religijni, przymaszerowali w piątek o pół mili od Yorkstown gdzie rozebrali się do naga i spalili swe ubrania. Skoro policya się dowiedziała o tem, pospieszyła z kołdrami i ubraniami do miejsca gdzie znajdowali się duchobórcy i wszystkich aresztowała. Pomiędzy duchoborcami były kobiety i dzieci. Zamiarem ich było wejść do miasta w stroju Adama. Duchoborcy nie chcieli przyjąć innego pożywienia jak tylko ziemniaki i powiedzieli policyi, że szukają Chrystusa. Inna zaś partya duchoborców nachodzi do Yorkton z północno wschodniej strony.

Biblioteki Carnegi'ego.

W mowie swej, jaką do licznie zgromadzonych (6,000) słuchaczów wygłosił w Chautauqua N. J. pan Jerome, prokurator okręgowy Stanu New York —mówca powiedział między innymi co następuje:

,,Stosunki polityczno ekonomiczne naszego kraju są obecnie wielce niezadowalniające; ucisk, przekupstwo i samolubstwo wszędzie tutaj dziś górują.

,,Bilionerzy często nibyto budują dla ludu wspaniałe biblioteki — lecz nie myślą o zaopiekowaniu się losem robotnika.

,,Według mego zdania, jest rzeczą wielce niestosowną, wyciągać z kieszeni biednego ludu w Homestead itp. setki tysięcy dollarów na utrzymanie bibliotek, z których mało kto korzysta. Sto razy lepiej by było, aby zamiast stawiania bibliotek na których utrzymanie potem lud roboczy wiele płacić musi —aby zamiast tego, pan Carnegie zostawił te pieniądze robotnikom i zajął się nimi we właściwy sposób. Zamiast bibliotek, powinien zbudować im lepsze mieszkania niż te nory i jamy w jakich robotnicy jego muszą mieszkać n. p. w Homestead! (Słuszne bardzo słowa!)

Niedźwiedzie w Pennsylvanii

Z Altona, Pa., donoszą pod d. 15go Sierpnia: Podczas polowania na szopy (coon, raccoon) w górskiej miejscowości Carollton w powiecie Cambria County, jeden z myśliwych Andrew Jeckley, kupiec z Altoony, użył niemało strachu.

Jeckey, w pogoni za szopem odłączył się od towarzyszy w głębokim lesie i nagle zamiast szopa, ujrzał przed sobą na ścieżce ogromnego czarnego niedźwiedzia! Myśliwy rzucił się do ucieczki [tak jak Moskale na lepsze stanowiska) — a niedźwiedź podążył za nim, jak japończyk. Nareszcie ,,odważny" myśliwy wpadł do opuszczonej kopalni i zaczął odważnie krzyczeć na towarzyszy, którzy niedźwiedzia odstraszyli — a myśliwego zabrali do domu.

Szwab do Europy.

New York, dnia 15go. — Słynny król stali, bilioner Ch. Schwab z Pittsurga, odpłynął dziś do Europy na kilkutygodniowy pobyt wakacyjny. — Ma on zwiedzić najlepsze stalownie w Niemczech a także ma się podobno widzieć i z carem względem budowy nowej floty wojennej dla Rosyi.

Ośmiu zamordowano.

Z miasta Elkins, W. Va., donoszą, że w górzystej miejcowości Durbin zamordowanych zostało w nocy z wtorku na środę ośmiu robotników włoskich, zatrudnionych przy budowie kolei. — Jacyś zbrodniarze wysadzili dynamitem małą szopę w której owi włosi spali. Ciała wszystkich ośmiu nieszczęśliwych zostały poszarpane w kawałki które musiano zbierać z wierzchołków i gałęzi drzew, dokąd je wybuch dynamitu poroznosił. W okolicy tej były już oddawna częste rozruchy w których amerykańscy robotnicy prześladowali ,,foreignerów".

Żółta febra.

Plaga żółtej febry w New Orleans i w stanie Luisiana nie zmniejsza się, ale przynajmniej, o ile wiadomo — od paru dni się nie zwiększyła. Popłoch jednak wszędzie jest ogromny, tak, że osady i miasta w których jeszcze plagi tej nie ma — obstawiają drogi zbrojną w dubeltówki i rewolwery strażą, by niedopuścić ludzi z miejsc gdzie żółta febra grasuje — W mieście New Orleans palą codziennie na ulicach wielkie ilości siarki i skrapiają ulice kwasami antyseptycznymi. — Do wtorku wieczora było tam 1080 wypadków zachorowania na żółtą febrę a z tego zmarło 172 osób.

Komedya z pomyłek.

W mieście Hartford, Conn., wydarzyła się pewnej żydowskiej parze zabawna pomyłka. Oto przed kilku tygodniami przybyła tam z Kijowa młoda, ładna żydóweczka Beccy Hartenberg i wkrótce zaznajomiła się z młodym żydkiem, Stroffskim, pochodzącym także z Kijowa. Wkrótce potem zaręczyli się oboje, ale na radę innego żydka zaręczyli się przed sędzią pokoju. Ponieważ żadne z żydów nie umiało po angielsku a sędzia nie umiał po żydowsku więc sędzia też myślał, że przyszli wziąć ślub cywilny i dał im też ślub. — Żydki, kontente, myśleli, że to zaręczyny, ale w zeszłym tygodniu dowiedzieli się, że to był właśnie ślub i że klamka zapadła!.... (Zupełnie takie samo zdarzenie jakie opisał Henryk Sienkiewicz p. t. ,,Komedya z pomyłek").

Okropne nieszczęście.

Z Allentown, Pa., donoszą pod d. 16go sierpnia, że w kamieniołomach w West Coplay zerwały się skały i przydusiły 30 robotników Do południa wydobyto z pod skał 15 trupów, a reszta robotników, jeszcze nie wydobyta, także pewno wszyscy pozabijani.

Demokratyczna konwencya.

W mieście Harresburg, stolicy stanu Pennsylvanii, rozpoczęła się we środę w południe stanowa Konwencya demokratyczna.

Przekupstwa w Philadelphii.

Po niedawnem wykryciu przekupstwa między urzednikami miasta Philadelphii, burmistrz prowadzi dalej surowe śledztwo. Do dnia 15go sierpnia wykryto, że politykierzy zapisali w księgach miejskich aż 60.053 fałszowanych nazwisk do głosowania. Śliczne stosunki! Ani słowa!.... (A jeszcze dziś są tacy, co wyszydzają rządy dawnej Polski!....)

Donora, Pa.

Michael Scygor (?) horwat czy słowak, zastrzelił tu niedawno młodą dziewczynę Julię Kolcun, dlatego, że go nie chciała za męża. W dwa dni potem, gdy widział, że nie zdoła uciec przed konstablami, strzelił sobie w łeb i ubił się na miejscu.

New York.

W New Yorku zastrajkowali parę dni temu żydowscy czeladnicy piekarscy wypiekający tak zwany ,,koszerny" chleb. — W wielu miejscach przyszło do krwawych bójek, w których krwawiono sobie nosy i wyrywano pejsy i brody. Zrobił sze wielgi giewałt i krzyk w Izraelu.

Prezydent na konwencyi.

W mieście Wilkesbarre odbyła się w minionym tygodniu razem dwie konwencye czyli kongresy — a mianowicie: konwencya katolickiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości i Konwencya Górników. — Na obu konwencyach obecnym był prezydent Roosevelt, kardynał Gibbons biskup Canevin z Pittsburga i inni dostojnicy. Do miasta Wilkesbarre zebrało się przeszło 200.000 ludzi. — Prezydent, kardynał i biskupi byli nadzwyczaj entuzyastycznie przyjmowani.

Z Hartford, Conn.

,,Polak w Ameryce" pisze: I dla Polaków zamieszkałych w dyecezyi Hartford, w stanie Connecticut, zaczyna się obecnie rozjaśniać horyzont i zapowiadać im szczęśliwą przyszłość.

W tej dyecezyi do niedawna tylko z największą trudnością mogli Polacy organizować własne parafie i budować polskie kościoły, albowiem panował tam amerykański duch. Ani polskich księży zgłaszających się do tej dyecezyi, ani polskich studentów, chcących się kształcić na kapłanów, nie przyjmowano do tej dyecezyi z tego wyrachowania, że uznano za konieczne i potrzebne jaknajprędsze zamerykanizowanie Polaków i sprowadzenie ich do jednego amerykańskiego mianownika.

Teraz i w tej dyecezyi powiał inny duch, na co mamy dowody. Przed paru tygodniami zgłosiło się do dyecezyi w Hartford, Conn., parę polskich studentów i poprosiło Najprz. ks. Biskupa Tierney o przyjęcie do dyecezyi, a ks. biskup przychylnie odpowiedział na ich podania.

Przed kilkunastu miesiącami Najprz. ks. Biskup Tierney przyjął do swej dyecezyi 3ch OO. Misyonarzy z Krakowa, a gdy niedawno zgłosił się i ks. Konieczny, również członek Zgromadzenia Ojców Misyonarzy, przyjął go także do swej dyecezyi i polecił zorganizować polską parafię w Derby, następnie i budowę polskiego kościoła.

Co na tę szczęśliwą zmianę wpłynęło, nie wiemy, ale w każdym razie przypuszczamy, że pokorne prośby Polaków znalazły uwzględnienie u Stolicy Apostolskiej, a może w sprawę amerykanizowania Polaków w Connecticut wdał się jakiś potężny opiekun.

Jak się tam ta rzecz miała, niewiemy napewne, ale zaznaczamy, że w dyecezyi Hartford w stanie Connecticut zaszła zmiana na korzyść Polaków a jeżeli taka sama zmiana zajdzie i w sąsiedniej dyecezyi Springfield, Mass., to Polacy tamże zamieszkali, będą uratowani od wynarodowienia.

Dowiadujemy się również, że Najprz. ks. Biskup. M. F. Thierney, z dyecezyi Hartford wraz z Najprzew. ks. Biskupem M. Harkins z Prowidence, R. I. udali się w podróż do Rzymu, a po zwiedzeniu Rzymu i złożeniu hołdu Ojcu św. Piusowi X., zwiedzą rożne stolice europejskie a najdłużej zatrzymają się w Irlandyi, swej ojczyźnie. Obydwóch tych księży Biskupów będą zastępowali w czasie ich nieobecności, księża generalni wikaryusze.

Chicago Ill.

Przykry, lecz zarazem zabawny wypadek spotkał obywatela Marcelego Stan, szeroko znanego agenta sprzedaży realności pn. 785 Milwaukee avenue.

Wybrał się on wczoraj wieczorem wraz ze swoją małżonką na spacer w ,,buggy" i udał się w kierunku parku Lincolna nad jezioro Michigan. Korzystając ze sposobności, postanowił zażyć kąpieli w jeziorze, zdjął odzienie, złożył je w buggy, a prosząc żonę by na niego poczekała chwil, sam dał nurka w wodę.

Pani Stan widocznie wydawało się długiem pływanie męża, przeto pozoztawiwszy konia i buggy wraz z odzieniem męża udała się bliżej brzegu jeziora.

Nareszcie gdy skończyło się pływanie naszego obywatela, zażądał odzienia. Jakież było jednak zdziwienie pani Stan, gdy spostrzegła, że z konia, buggy i odzienia jej męża ani śladu!......

Jacyś sprytni łotrzykowie, korzystając z nieobecności właścicieli, uprowadzili konia i buggy wraz z jej całą zawartością.

Można sobie wyobrazić rozpaczliwe położenie naszego wiarusa, gdy ujrzał się zmuszonym siedzieć w wodzie, dopóki nie nadejdzie wybawienie w postaci najniezbędniejszych części ubrania......

Z biedy wybawiła męża pani Stan, gdyż udała się do najbliżej położonych domów w tej okolicy, skolektowała potrzebne części odzienia i przyodziała małżonka, któremu, mówiąc nawiasem, nie było zbyt [przyjemne przymusowe siedzenie w wodzie.

Ponieważ pan Stan jest wyniosłej i imponującej postawy a zebrane części odzienia były z mniejszych osób, przeto i wygląd pana S. nie był zbyt efektowny...... To jednak mu nie przeszkadziło udać się na stacyę policyjną i opowiedzieć policyantom o tym tragokomicznym wypadku.

(Dziennik Narodowy).

W JAKI SPOSÓB.

W jaki sposob mąż mówi do żony gdy przechodzą przez ożywioną ulicę a ciągły ruch powozów co chwila zagraża im:

W 1szym roku po ślubie; Zaczekaj moja najdroższa, aż powóz przejedzie; nigdy nie można za dużo być ostrożnym.

W 2gim. Dziecko zaczekaj chwilę, wóz nadjeżdża.

W 5tym roku. Wóz nadjeżdża. Zaczekaj!

W 8ym roku. Uważaj, bo dostaniesz się pod koła.

W 10ym roku. Czy nie widzisz pędzącego wozu!

W 15ym roku. Slepa jesteś, czy co? Jak cię wóz przejedzie, ja, rozumie się, będę musiał płacić doktora.

W 20ym roku. Nic nie mówi, w tej miłej nadziei, że jego żona wreszcie dostanie się pod koła i tanim kosztem zejdzie z tego świata.

PEWNY SIEBIE.

— Macieju, bylibyśta sołtysem?

— Oj! joj! żeby mnie tylko chcieli..

— A potrafilibyśta w kancelaryi pisać?

— To ci dopiero sztuka! Mental na syję, pieczęć w garść, cygara w gęba, siabas!

AWANS.

— Jak się masz, Antek? Co słychać u ciebie?

— A nic, brachu, robie u murarzy, cegłę podaję.

— I jak ci się obecnie powodzi?

— A no, awansowałem. Miesiąc temu robiliśmy fundamenty, a teraz już pracuję na trzeciaku.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Wy będziecie mieli grunta.

Chłop podniósł się z ławy.

— No, już mi nie dawajcia herbaty, rzakł.

— Nawet jej nie mam w domu, odparł Josel niedbale.

— A ja wam pięśdziesiąt rubli nie zapłacę, ani chałupy dla szwagra nie zbuduję.

— Jak wam się spodoba, odparł szynkarz.

Ślimak opuścił karczmę, trzaskając drzwiami; Josel zwrócił za nim za zwrócił za nim swój spiczasty nos i spiczastą brodę i uśmiechał się melancholijnie. Wśród cieniów nocy Slimak potrącił dworskiego parobka, który niósł na plecach ćwierciowy worek zboża, później spostrzegł przekradającą się między opłotkami dworską dziewkę, która kryła gęś pod kożuchem, a Josel wciąż się uśmiechał. Uśmiechał się, kiedy płacił parobkowi dwa złote za zboże z workiem; uśmiechał się, słuchając gospodarzy, jak rozprawiali nad kupnem folwarku; uśmiechnął się, płacąc staremu Grzybowi dwa ruble od sta na miesiąc i uśmiechnął się biorąc od młodego Grzyba 2 ruble od dziesięciu na miesiąc.

Uśmiech nigdy nie schodził z jego ostrych rysów jak brudny kaftanik w czarne pasy nigdy nie rozdzielał się z jego ciałem.

W chacie Slimaka zgasł ogień na kominie i dzieci spały, kiedy chłop wróciwszy z karczmy, zaczął rozbierać się po ciemku.

— A co? — spytała go żona.

— To sprawka Josela — odparł — on nimi kieruje, jak ratej wołami.

— I nie dopuszczą cię?

— Oni nie, ale ja pójdę do samego dziedzica.

— Jutro pójdziesz.

— Jutro. Inaczej przepadnie mi łąka. A cóż jabym począł bez niej nieszczęśliwy?.... — westchnął chłop.

Przyszło jutro, przyszło pojutrze, nawet tydzień upłynął, a Ślimak nie wybrał się do dworu. Jednego dnia mówił, że musi dla kupca zmłócić żyto; drugiego, że jest za zimno na wychodzenie z domu; innego, że się przerwał i że mu we środku dolega. Naprawdę zaś ani młócił, ani się przerwał, tylko coś go zatrzymywało na miejscu. Coś, co chłopi nazywają nieśmiałością, szlachta próżniactwem, a uczeni — brakiem woli.

Przez te dnie mało jadał, nic nie robił, gniewał się na wszystkich i tnłał się po całem gospodarstwie, wzdychając. Najczęściej stawał nad pokrytą śniegiem łąką i dumał; toczyła się w nim walka. Rozum mówił, że trzeba iść do dworu i raz skończyć interes o łąkę tak czy owak; ale jakaś inna potęga trwożyła mu serce, pętała nogi, ale szeptała w ucho: ,,nie spiesz się, jeszcze dzień pofolguj, jakoś się to samo złoży''....

— Józek, czego ty nie idziesz do dziedzica?—wołała żona. — przecież raz musisz tam pójść i rozgadać się.

— A jak mi łąki nie sprzeda to co?.... — odpowiadał chłop.

I tak wahał się, aż pewnego wieczora dała mu znać Sobieska, że deputaci ze wsi byli dzisiaj u pana, z prośbą aby im sprzedał majątek.

Sobieską strasznie łamało po kościach, więc prosiła Slimakowej o naparstek wódki. Dostawszy kielich, rozgadała się na dobre:

— Widzicie było tak: Poszedł Grzyb, i poszedł Łukasiak, z Orzechowskim, ubrani jak na Boże Ciało. Pan wziął ich do kancelaryi, a Grzyb ino se odkaszlnął i zara pali od progu:

,,Słyszelim, jaśnie dziedzicu, że pan chce sprzedać swoją ojcowiznę. Sprzedać swoją rzecz kużden ma parwo a drugi kupić, byle ino zapłacił, jak się patrzy. Zawdy przecie byłoby nie pięknie, żeby to co pańskie dziady i pradziady przez tyli wiek trzymali w garści, a my chłopi naszą pracą uprawialiśmy, żeby taki interes miał przejść w cudze ręce. Zatem niech mienie sprzeda nam, swoim chłopom i włościanom, nie oglądajacy się na obcych ludzi, które takiej pamiątki nie uszanują.''

— Mówię wam — ciągnęła Sobieska — gadał tak ślicznie bez całą godzinę, jakby ten ksiądz na ambonie. Aż Łukasiakowi krzyże ścierpnęły, a wszyscy się popłakali. Dopieroż jak nie wzięli się chłopy do nóg pana schylać, a jak ich pan nie wziął ściskać za głowę......

— I cóż, czy kupią?...... — przerwał zniecierpliwiony Slimak.

— Co nie mają kupić?.... Kupią?.... — wykrzyknęła baba. — Ino trochę o cenę się rozchodzi, bo pan chce za każdą morgę sto rubli, a chłopy dają po pięćdziesiąt. — Ale mówię wam, tak płakali i całowali się, tak gadali, żeby była jedność między chłopem i panem, że pewnie gospodarze dodadzą z dziesiątek rubli, a dziedzic opuści im resztę. Josel mówi, żeby tyle postąpili, nie wyżej, ino nie spieszący się, a dobiją targu.... Mądry psia wiara żyd!....Bez tych parę tygodni, co chłopy u niego radzą, taki ma przecie rozchód w karczmie, jakoby się we wsi Matka Boska objawiła...... Ach Matko cudami słynąca!......

— A na mnie on wciąż buntuje gospodarzy? — spytał Slimak.

— Buntować nie buntuje — odparła baba — ino tak czasem wścibi słówko, że wy już nie gospodarz, tylko handlujący. Chłopy to są gorzej na was zajadłe, aniżeli on. Nie mogą zapomnieć, żeście u nich kupowali kuraki po złotemu, a mierni kom sprzedawali po dwa......

Skutkiem tych wiadomości, Slimak nazajutrz rano wybrał się do dworu i w południe wrócił do domu z bardzo kwaśną miną.

— No i cóż? — zapytała go żona.

— No byłem i wszystko ci zaraz rozpowiem, ino dawaj jeść.

Rozebrał się, zasiadł sobie do miski kapuśniaku i dalej prawił:

— Inom, mówię ci, minął bramę, patrzę, a patrzę. a po jednej stronie dworu wszystkie okna rozwarte. Na taki ziąb! słyszysz ty Jagna?...... Myślę, czyby kto, nie daj Boże, umarł? .....Zaglądam, a tu w największej izbie (tej z białymi słupami, wiesz? co tyla jak kościół), jeździ se po po podłodze lokaj, Mateusz. Bez kapoty, w fartuchu, szczotką się podpiera i tak jeździ, jak chłopcy na lodzie. Mówię mu: ,,Pochwalony, co robicie Mateuszu?'' — ,,Na wieki! — on mówi— widzita, że glancuję podłogę, bo będą u nas dzisiaj wielgie tańce". ,,A pan — mówię — nie wstał jeszcze?'' — ,,Eh, — on mówi — pan wstał ino se tera z krawcem przymierzają kierezyją, bo pan na tańce się ubierze się krakowiaka, a pani za cygankę''. ,,A ja — mówię — chciałbym go prosić, żeby mi sprzedał łąkę''. A Mateusz, niby lokaj, na to: ,,Nie bądźcie głupi, Slimaku. Gdzieżby pan gadał z wami o łące, kiedy sztyftuje się na krakowskie wasele?.... I znowu wziął jeździć, aż mi się oczy rozbiegały od samego patrzenia.

Odszedłem se od okna i postojałem krzynę czasu wedle kuchni. Słyszę, rwetes okrutny, ogień palą jak w kuźni, masło skwierczy. Naraz patrzę wylatuje z kuchni Ignac Kempiarz, co to jest we dworze za kuchtę, ale taki ci nieborak pojuszony, jakoby go kto siekierą dziobnął. Wołam: ,,Ignac, la Boga, a z ciebie kto tak farbę puścił? ,,Nie ze mnie to — on mówi — ino mi kucharz dał w pysk zarzniętym kaczorem i tak mnie osmarowało''. ,,Chwała Najwyższemu Bogu — mówię — że nie z ciebie Ignac ta posoka, ale za to powiedz mi, jakby zdybać dziedziedzica? — A on mówi: Zaczekajcie tu, bo przywieźli sarnę, to pewnie pan wyjdzie obejrzyć ją''.

Poleciał se Ignac pod studnię a ja czekam i czekam, aż mię ciągoty przechodzą. Ale czekam.

— No i widziałeś pana? — przerwała zniecierpliwiona żona.

— Ma się widzieć, żem widział.

— A gadałeś z nim?

— A ino jak.

— Cóżeście ugadali?

— Ha, no, jak mu powiedziałem: ,,Dopraszam się łaski jaśnie pana o tę łąkę''..... A on szepnie: ,,Iii, daj mi dziś spokój z interesami, bo głowy do tego nie mam''.

— I tyle? — spytała się kobieta.

Ślimak rozłożył ręce.

— Pójdę tam jutro, albo pojutrze, jak się wyśpią po tańcach — zakończył.

W tej porze Maciek Owczarz wyjeżdżał sankami do lasu, po drzewo. Wiózł siekierę, kobiałkę z odrobiną żywności i córkę głupiej Zośki. Matka odbiegłszy sierotkę w jesieni, nie zapytała o nią do dziś dnia, więc Owczarz matkował znajdzie. Sam ją karmił, nocleg dawał w stajni i brał ję do każdej roboty, — aby porzuconej dzieciny nigdy nie spuszczać z oka.

Dziecko było tak niedołężne, że prawie nie ruszało się i nie wydawało głosu. Slimakowie, a nadewszystko Sobieska, przepowiadali mu rychłą śmierć:

— Tygodnia nie wytrzyma.

— Umrze jutro.

— Oho już po znajdzie!

Tak mówiono o niej w chacie. Ale znajda i tydzień przeżyła i nazajutrz nie umarła i nawet, kiedy pewnego dnia już uznano ją za nieboszczkę, otworzyła znowu blade oczy do świata....

Maciek na podobne wróżby tylko ręką kiwał, mówiąc nie bójta się, nic jej nie będzie!.... Każdej nocy ukradkiem przystawiał ją do wymienia krowy, a w dzień nie rozłączał się z nią.

— Co się ty Maciek frasujesz takiem mizernem dzieciskiem? — mówiła nieraz Slimakowi. — Zebyś do niej gadał świętemi słowami, zebyś ty jej nawet z książki czytał, to cię jeszcze nie zrozumie, bo strasznie głupie. W życium takiego ni. widziała głuptasa....

— Ale, hale!.... — odpowiadał parobek. — Ma ona swój rozum, ino że nie gada. Ale jak się kiedu rozgada, najstarszego człowieka zakasuje.

I czy gnój wywoził na pole, czy młócił, czy wiał, czy łatał odzienie, zawsze była przy nim znajda, której opowiadał o swych robotach, podkarmiał mlekiem z małej flaszki, albo kołysał do snu, śpiewając fałszywym głosem:

Szła sierota po wsi,
Napadli ją źli psi....

Dziś zawiózł ją do lasu. Owinął w resztkę starego kożucha, potem w płachtę, przywiązał mi dzy przedniemi kolicami sanek i tak jechali, z góry pod górę, albo wąwozem, bo okolica była garbata. Nagłe wydostali się ne równinę wprost słońca którego promienie skośne, odbite od nieskończonej tafli śniegów, poraziły im oczy mocnym blaskiem.

Dziecko zapłakało, Owczarz odwrócił mu głowę na bok i prawił:

— A widzisz, żeby nawet największy pan, żeby sam biskup na słońce patrzeć nie może, bo to jest boska latarnia. Pan Jezus, skoro świt, codzień bierze ją do ręki i ogląda swoje gospodarstwo na ziemi. Zimą kiedy mróz dokucza, chodzi se najkrótszą drogą i dłużej wypoczywa bez noc. Ale za to latem wstaje o czwartej i penetruje calutki świat do ósmej wieczorem. Tak samo człowiek powinien ruchać się od świtu do zachodu słońca Ale ty możesz se jeszcze spać i w dzień, bo i tak nie wielebyś zrobiła, choćbyś nie spała. Heta.... wio....

Wjechali do lasu.

— O widzisz — mówił Owczarz do dziecka — to jest las ale nie nasz, ino dziedzica. Kupił se tu Slimak cztery siągi drzewa i zwozimy je teraz, póki droga lepsza, a konia w polu niepotrzebne. Jak urośniesz, będziesz se tu z dziećmi chodziła latem na jagody. Ino nie załaź daleko i rozglądaj się, by ci wilk drogi nie zastąpił. Tpru!...... stój!......

Stanęli pod stosem drzewa. Owczarz odwiązał dziecko od sani i rozejrzawszy się się, umieścił je na kępie jałowcu, w miejscu zacisznem. Potem wydobył z kobiałki flaszkę mleka i przytknął do ust znajdy.

— Naści, pij, nabierz sił bo będzie trochę roboty. Szczepy są niemałe i dobrze się nadźwigasz, zanim naładujesz sanie. Już nie chcesz?.... A psik!.... Niech ci będzie na zdrowie. A jak czego potrzebujesz, to wołaj.

— Zawdy nawet z takiem maleństwem weselej jest aniżeli samemu — dodał do siebie. — Dawniej nie miał człowiek do kogo gęby otworzyć, a dziś nagada się dowoli za wszystkie czasy.

Wziął się do nakładania drzewa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ II.

(Ciąg dalszy).

dlatego Polakami zostać powinniśmy, a przytem i o pochodzeniu swem — jako Amerykanie pamiętać musimy, a w ten sposób pojmujący swe stanowisko Amerykanie-Polacy z pewnością nigdy się nie wynarodowią i narodowości swej ujmy nie przyniosą, brak zaś tego zrozumienia podwójnych naszych obowiązków i praw sprawia w każdym razie ich spaczenie i sprowadza albo dla jednej albo dla drugiej straty, źle się odbijające tak na osobnikach pojedynczych, jak i na całem społeczeństwie.

Inny powód wynarodowienia polega w wadliwem i niedbałem wychowaniu młodzieży: chłopak dorastający, który często w szkole zbyt mało się nauczył, obraca się przeważnie wśród obcych i kto wie jakich rówieśników, z nimi się bawi na ulicy i z nimi szwargoce bezustannie po angielsku; w domu nie pilnuje go nikt, nikt nań dodatnio nie wpływa, skądże więc ma on właściwie nabyć zamiłowanie do tego, co swojskie, co nasze, kiedy mu tego nikt nie poda, nie pokaże, nie nauczy. Dochodzi też często do takich absurdów, że rodzice, kiepsko tylko po angielsku mówiący, nie rozumieją własnych dzieci, kiepsko tylko rozumiejących po polsku!.... Fatalnym stosunkom takim winni w pierwszym rzędzie rodzice sami, powinni oni bowiem zdobyć się na tyle energii i rozumu — mówiąc po prostu, — by dziećmi pokierować należycie, aby mieć z nich Polaków a nie jakichś odmieńców, co to ni Polakami nie są, ni Amerykanami. Pokierowanie takie tylko od samej młodości jest łatwem, gdy bowiem chłopak lub dziewczyna dojdą do lat późniejszych, wtedy maleje wpływ rodziców na nich, a często niknie zupełnie. Przy pracy wyłącznie tylko angielską mowę słyszą i w takiej sami mówią dla porozumienia się z ludźmi, jeśli więc nie znajdą w domu polskości, to odwykają od niej, zatracają ją i wynaradawiają się mimowiednie; z czasem dochodzą do tego, że cechy, ideały Polaka stają się tej młodzieży obce i niezrozumiałe, więc w końcu wyznaje otwarcie ten i ów, że zbyt się już od nas oddalił, to też porzuci wszy resztę skrupułów zmienia nazwisko i przestaje być Polakiem — jeśli nie sam, to już pewnie dzieci jego.

Jest to jeszcze jeden z moralnie najlepszych wypadków, często bowiem bywają gorsze, w których motywem wynarodowienia bywa nie zbieg okoliczności niekorzystny, ale wyraźna zła wola, która każe osobnikowi danemu zmieniać nazwisko nawet nie z potrzeby, ale z jakiegoś bezrozumnego wstydu i nieposzanowania własnej godności. Raz jeszcze powtarzamy winien tu dom. Jeśliby bowiem od młodości pierwszej uczył on dziecię mowy ojczystej, pacierza po polsku, jeśliby pilnował, by dzieci przy pracy i zabawie tylko po polsku mówiły, gdyby rodzice uczyli własnym przykładem kochać polską mowę i narodowość, to i dzieci ich nie byłyby obojętne względem tych naszych ideałów, reszty zaś w dobrem dokonałaby szkoła i życie uczciwe w dobrej szkole uformowane. Obyż rodzice polscy zastanowić się chcieli raz przecie poważnie nad tą kwestyą, obyż zrozumieli, że to oni sami przykładają rękę do wynarodowienia swych dzieci, że oni sami powstrzymują uświadomienie narodu naszego, i odsuwają odeń przyszłość lepszą! Narodowością podobnie jak religią frymarczyć nie wolno! świętą ona być powinna i nietykalną, kto zaś tej świętości uszanować i ukochać nie umie, ten jej nie wart wcale, a renegacya, czyli odszczepieństwo narodowe winno spotkać się u nas z takiem potępieniem, z taką pogardą ogólną jak odszczepieństwo religijne, aby odstraszyć od niego mniej stałe i obojętne jednostki, aby je ocknąć, wstrzymać i może w połowie złej drogi nawrócić.

Równocześnie zaś i co ważniejsza prowadzić należy akcyę zaradczą przeciw złemu: początek jak we wszystkiem tak i tu dać musi dom rodzicielski, którego głowa i serce t. j. ojciec i matka w dbałości o rozumnie i serdecznie narodowe wychowanie dziatwy uzupełniać się muszą; wpływy tego rodzaju niech działają na młodzież od jej lat najmłodszych, w pracy zaś około starszego i dorastającego pokolenia dopomoże naprzód szkoła, a potem stowarzyszenia patryotyczne, o czem niżej pomówimy.

Gdy młódź polska wyniesie z domu rodzinnego pierwiastki dobre i patryotyczne, wtedy szkoły i stowarzyszenia będą je pielęgnować i kultywować, nie zasieją ich one jednak, gdy ich w duszach młodzi nie będzie, dlatego przystępując do sprawy stowarzyszeń, powołujemy się raz jeszcze na wszystko, cośmy rzekli dotychczas o należytem dziatwy wychowywaniu i przysposabianiu jej do życia samoistnego, godnego Polaków i pożytecznego dla Polonii.

Stowarzyszenia i organizacye — mamy na myśli tylko dobre, choć i złych nie brak tu wcale — są to jakby rodziny; podobnie jak szereg rodzin, w pewnej miejscowości razem zebranych, tworzy osadę, tak też i towarzystwa są niejako wielkiemi rodzinami, składającemi się na całość społeczeństw; im zaś dane społeczeństwo lepiej jest zorganizowanem, im więcej posiada towarzystw, tem wyższem jest ono kulturalnie, tem korzystniejsze zdobywa dla bytu swego warunki. Że my nie posiadamy dziś samodzielności politycznej, że ekonomia nasza jest słabą, to wina nie czego innego jak właśnie tej okoliczności, iż nie byliśmy na żadnem polu naszych narodowych interesów należycie zorganizowani, że dzieliliśmy się i różnili bez końca, działaliśmy każdy w pojedynkę, każdy kochał Ojczyznę po swojemu i na własną rękę, to też połamano nas i pokruszono, jak pojedyncze pręty rozwiązanej rózgi. Z chwilą, gdy idąc z prądem ogólno europejskim zaczęły i na polskich ziemiach powstawać przeróżne organizacye, podniosła się ekonomia w kraju na stopień znacznie wyższy, a równocześnie wzmogło się uświadomienie narodowe naszego ludu, postępujące razno z każdym dniem, pod wpływem i kierunkiem licznych a dobrych stowarzyszeń.

Tak miała się rzecz w Starym Kraju, w Ojczyźnie; — a tu, na emigracyi? Jakże tutaj wyglądają stosunki nasze, sądzone z odnośnego punktu widzenia?

Lud polski, uciekając przed biedą i uciskiem wroga z Ojczyzny, przybywa do Ameryki, do kraju i ludzi obcych, do stosunków nowych, nieznanych, a kompletnie odmiennych od dawnych. Początki jego tu pobytu bywają ciężkie, nieraz bardzo ciężkie, wogóle jednak rzec można, że dziś są one już wiele znośniejsze w porównaniu z tymi, jakie spotykały tu rodaków naszych przed 20 — 30 laty, kiedy im zagrażało wszystko, zanim się jako tako przyswoili do nowego otoczenia. Brak pracy, trudność porozumienia się, niedoświadczenie, nieznajomość ludzi i ich obyczajów, oto niektóre tylko przykrości i trudności, do nich zaś dołączyć wypada jeszcze ciężkie, moralne troski, jakoto: brak zaspakajania potrzeb religijnych i łatwą możliwość wynarodowienia... Dziś znaczna część tych niebezpieczeństw usunięta. Dziś nowego przybysza przyjmują rodacy zaraz u wstępu na zamorską ziemię, zajmą się nim, dadzą rady i wskazówki, poparcie i pomoc w nieszczęściu, a powodem tych zmian błogosławionych — zorganizowanie się emigracyi polskiej w Ameryce. Nie jest ono wprawdzie całkowitem jeszcze, nie jest dokonanem, postępuje jednak naprzód żywo i widocznie, bo Polacy kształcąc się tu życiowo, nabierają tego obywatelskiego rozumu i doświadczenia, które podsycane uczuciem zaspokojenia potrzeb religijnych, rozwija w nich stateczne ducha zgody i łączności. Ten to duch połączył nas naprzód w parafie i stowarzyszenia kościelne, a potem wytworzył organizacye, które dziś stoją już potężne liczbą swych członków, finansami, a zdrowe ideałami i dzierżą w dłoniach swych ster spraw społecznych Polonii, krzewią życie narodowe — robią z nas prawdziwych obywateli Polaków! Organizacyi takich mamy już wcale sporo, a jakkolwiek nie obejmują one jeszcze całej naszej emigracyi, to jednak rozmiary ich są już stosunkowo wielkie, zasoby bogate i zakres działania rozległy. Mają też one dla nas olbrzymią doniosłość, stanowią bowiem nasze życie społecznem i polityczne, a zarazem są najlepszymi życia tego przejawami, gdyż dają miarę dobrobytu naszego są ogniskami oświaty (a raczej być nimi powinny) i źródłami szerzącej się wciąż samowiedzy. Organizacye są dla Polaków amerykańskich wszystkiem! Pozbawiły nas losy i wrogi samodzielności państwowej, więc organizacye nasze niech będą ostoją, w którejby nasze dążenia patryotyczne były skrystalizowane, należycie wysłowione i poparte; stan ekonomiczny Polonii tutejszej wiele jeszcze pozostawia do życzenia tedy w onych instytucyach naszych powinniśmy mieć pomoc materyalną i wskazówki pożyteczne; jesteśmy słabi i nieświadomi, więc w jedności bratniej stowarzyszeń znajdziemy radę i wskazówkę światłą, za którą idąc, naprawim—złe przed wiekami sprawione.

Oto cele, oto zadania naszych Towarzystw na emigracyi, w pewnej — nawet znacznej mierze bywają już one spełniane, jeśli zaś tu i owdzie teorye te szwankują w praktycznem przeprowadzeniu, jeśli w drodze postępu instytucye owe napotykają na przeszkody i trudności które nie zawsze przełamać potrafią to wina tu pewnie w znacznej mierze nie po ich leży stronie, ale raczej po naszej własnej, dzięki owej dobrze znanej okoliczności, że duch zgody wśród Polaków, jak wogóle pośród wszystkich Słowian (może z wyjątkiem jednych Czechów) mało jeszcze rozwinięty i uznany. W każdym razie akcya w kierunku zbliżenia nas ku sobie i zjednoczenia nas na pukcie ideałów narodowych postępuje stale i widocznie, a prowadzić ją, krzewić i propagować jak najusilniej, to już rzecz nasza i naszych dzieci, którym dalszy ciąg tej pracy przypadnie i które sprostować jej powinny, jeśli Polakami zostać pragną. Jeżeli młodzi chcą zaszczytne to zadanie wziąć na barki swoje tak, jak są do tego obowiązani, to niechajże za ojcami idą tam, gdzie ojców kroki są dobre: starszy zakładali fundamenta, młodzi niech dalej prowadzą budowę, niech dbają o wzrost i rozwój tego, cośmy tu własną wytworzyli zapobiegliwością, niech dzieło nasze do rozkwitu przywiodą! Dokonają tego zgodą i solidarnością, a pierwszym krokiem patryotycznym młodzieży niech będzie wstąpienie do Towarzystw polskich, dbałość bowiem o jedność i zgodę pośród nas, oraz popieranie propagujących te cnoty instytucyi jest czynem istotnie w całem tego słowa znaczeniu patryotycznem, jest chwalebnem podtrzymywaniem zwycięskiej walki o naszą przyszłość i wolność!

Walka ta trwa stale i wiecznie, dziś toczy się ona cicho, bez szczęku broni i okrzyków bojowych, nie mniej jednak zacięta, pełna ofiar i wysiłku, poświęceń i bohaterstwa: sztandar jej coraz nowych potrzebuje ochotników, których Polsce—polska młodzież dostarczy! Organizacye nasze walką tą sterują, one są niejako mieczem naszego społeczeństwa, a zarazem tarczą przeciw wroga uderzeniu; do podniesienia miecza i trzymania tarczy, ku zasłanianiu Ojczyzny trzeba dłoni krzepkich, trzeba muru stworzonego z piersi, wrzących zapałem, przepełnionych i tętniących ideą! Być murem Ojczyzny, oto powołanie, oto obowiązek, oto życie polskiej młodzieży! A w takiej służbie nie jednostek trzeba, ale milionów; niech je więc skupią organizacye polskie, niech one dadzą tym gromadom młodych opiekę, wytkną im kierunek dążeń, wskażą źródła myśli prawdziwie patryotycznej i sposób jej wyrażenia czynem, wreszcie niech dostarczą obrony przed wpływami złych i obcych.

Ku takim też organizacyom niech młódź nasza kieruje rada rodziców, którzy pamiętać winni, że złego więcej jak dobrego na świecie, więc bywa sporo i Towarzystw złych, które również młodzież zagarnąć pragną dla dążeń swoich przewrotnych..... Tedy niech pokolenia młode nie dają się mamić wpływom kierunków, Wierze i narodowości naszej szkodliwych, niech nie słuchają partyjnych mrzonek i utopii, w które nie wierzą nawet ci, co je głoszą, niech nie idą za tymi co mówią, że „religia i ojczyzna to głupstwo,“ że „postępowym“ i „trzeźwym“ być trzeba! Nie wierzmy takim, bo tego rodzaju „trzeźwy postęp“ — to nasza zguba, to przepaść, w którą, gdy wpadnie nasz naród, niemasz dlań już zmartwychwstania! Postęp Polaka, to cicha, łzawa i krwawa praca, od której mu się oderwać nie wolno, postęp Polaka, to życie jego Ojczyzny; postęp Polaka, to słowa Bóg i Ojczyzna, — a kto co innego powiada, ten złość, kłamstwo i fałsz sieje i za tym iść nam nie wolno, jeno patrzać i łączyć się tam, gdzie nasze dwa ideały, religia i narodowość, na sztandarze widnieją. Tam nasze miejsce!

(Ciąg dalszy nastąpi).

FATALNY SEN.

— Bój się Boga, człowieku, coś ty taki podrapany?

— Eh, to w nocy.. przez sen..

— Jakto przez sen?..

— No tak biłem się z własnemi myślami!..

O Unii i Unitach w polskich ziemiach.

W czasie obecnym, gdy car rosyjski poczynił pewne ulgi religijne, czytamy dużo o tem, jak prześladowani dawniej okropnie „unici“ zmuszani dawniej przez moskali do przejścia z Unii na prawosławną schizmę — wracają obecnie do dawnego swego wyznania religijnego a nawet najczęściej przyjmują wyznanie rzymsko katolickie. — Aby poznać lepiej te sprawę trzeba przeczytać sobie choć streszczone dzieje Unii i Unitów, a są one następujące:

Unia — to wyraz wzięty z łaciny, a znaczący związek, zjednoczenie, połączenie. W historyi Polski wyraz ten przypomina nam nader doniosły akt, mianowicie unię lubelską.

W mieście Lublinie w roku 1569 zastępcy Polski, Litwy i Rusi, a także wszystkich innych części Rzeczypospolitej polskiej sporządzili i podpisali akt unii czyli zjednoczenia w jedną nierozerwalną całość po wszystkte czasy.

Oprócz tego mieliśmy jeszcze drugą unią brzeską, nie mniej doniosłego znaczenia. W roku 1569 zjechali się do Brześcia litewskiego dostojnicy kościoła ruskiego i katolickiego i podpisali akt unii czyli zjednoczenia obydwóch kościołów w jeden. Odtąd kościół ruski stał się czysto katolickim z naczelną głową rzymskim papieżem.

W kościele ruskim pozwolił Ojciec św. na liturgię ruską i drobne odmiany w obrządkach kościelnych. Na to zjednoczenie czyli unię ruskiego z rzymskim patrzyli schizmatycy nie chętnie i poczęli prześladować tych wszystkich, którzy unię czyli Unitów uznali. — Pierwszą ofiarą prześladowania padł święty Józafat Kuncewicz z zakonu bazylianów, mąż słynący z wielkiej pobożności i występujący przeciw schizmie. W r. 1614 był archimadrytą klasztoru OO. Bazylianów w Wilnie, a później arcybiskupem greckokatolickim w Płocku. W roku 1623 schizmatycy zamordowali go w Witebsku. Bóg wsławił Swego wiernego sługę cudami, przeto Papież Urban VIII ogłosił go r. 1623 błogosławionym, a papież Pius IX r. 1867 świętym męczennikiem. Prześladowania unitow trwały do ostatnich kilku tygodni. Moskale schizmatycy gwałtem zmuszali lud unicki do przyjęcia „carosławia“ czyli schizmy. Ale unici stali twardo przy wierze swych ojców mimo wszelkiego ucisku i katuszy. Ileż to razy Moskale strzelali do bezbronnego ludu! Przypomnijmy sobie tylko Chełm, gdzie roku 1873 wojsko moskiewskie otoczyło cerkiew unicką i strzelało Ileż tam padło ofiar niewinnych! A Kroże na Litwie, gdzie Moskale podobnie zrobili! A ileż to ludu rusko unickiego Moskale powywozili w głąb Rosyi, odrywając ojców od rodzin, dzieci od rodziców, mężów od żon, zagrabiając ziemię i dobytek! Ucisk to okropny Wszystkich unitów pędzili kacapi moskiewscy do cerkwi „carosławnych“, księży unickich powyganiali, a księżom katolickim nie było wolno unitom udzielać Sakramentów św. ani grzebać umarłych, ani nieść pociechy duchowej bo za to czekał ich Sybir. Lecz Bóg miłosierny ulitował się nad tymi męczennikami wiary świętej i dzisiaj za ukazem carskim, wolno im wyznawać wiarę świętą, chociaż popi i kacapi różnymi sposobami starają się odwieść ich od wiary ojców, oni ufni w Ducha św, który rozogniał ich serca, dodał męstwa i siły, całymi tłumami jawnie przechodzą na łono Matki swej Kościoła świętego.

Czas płacić za Wielkopolanina

Nazwa Polski.

Ziemie dawnej Polski były w dawnych czasach zamieszkiwane przez słowian, którzy się dzielili na liczne plemiona. Jednem z takich plemion byli polanie; mieszkali oni na lewym i prawym brzegu Warty, dotykając Noteci, Odry i Wisły.— Pisarz grecki Ptolomeusz, żyjący w drugim wieku po Chrystusie, — wspomina polan pod nazwą „Bulanes“.

Z wyrazów polanin i polanie utworzyły się z czasem nazwy: Polak polacy, Polska.

Niema najmnieszej wątpliwości, że polanie przybrali nazwę od pola czyli od roli. Słowianie trudni i się przeważnie rólnictwem i pasterstwem, zatem „pole“ miało wielkie dla nich znaczenie Sławny uczony czeski Szafarczyk twierdzi stanowczo, że „Polanie są mieszkańcami, dzierżycielami, uprawiaczami pola“.

Znajdowali się też Polanie nad Dnieprem. Trudno dziś rozstrzygać czy to były osady polan z nad Warty czy też odrębne plemie słowiańskie, które także od pola przybrało podobną nazwę. Niektórzy pisarze twierdzą, że polanie nad Wartą pochodzą od Polan z nad Dniepru.

W języku łacińskim zowie się Polska „Polonia“ a Polak „Polonus“. Wyrażenia te zachodzą także nieraz w Polskim języku. Niegdyś zwała się także Polska Lechią, a polacy lechami i lechitami. Jeszcze i dziś czasem te nazwy słyszymy. Nestor, kronikarz ruski, żyjący w XII wieku, pisze, że słowianie, osiadłszy nad Wisłą, nazwani są lachami do których należą polanie, lutycy, mazowszanie, pomorzanie. Ponieważ w kraju polan leżały stolice. Gniezno i Poznań, przeto także inne pokrewne plemiona słowiańskie przybrały nazwę polan z czego później utworzyły się wyrażenia: Polska i polacy; rusini i rosyanie nazywają dotąd polaków lachami

Wyrazy: „lech, lechowie, Lechia“, co oznacza w różnych językach słowiańskich kawał pola czyli zagon (zdrobniały wyraz „liszka“ jest dotąd jeszcze w niektorych okolicach używany) zatem tak Lechici, jak i Polanie wzięli nazwę od pola czyli roli Litwini zowią polaków „Lenkas“, a Madziarzy „Lengyel“ Wyrazy te zdaniem Szafarzyka spokrewnione są z nazwą „Lech“. Dotąd w niektórych okolicach Morawy i Szlązka austryackiego zwani są Lachami mieszkańcy równin Zatem „Lech“ lub „Lach“ tyle co „Polanin“.

Kraje nad Wisłą zwały się bardzo dawnemi czasy także „Sarmacyą“, dla tego nieraz jeszcze obecnie zwani są dzielni polacy sarmatami.

Praktyczne Rady.

Karmienie koni owsem niemłóconym. Doświadczenia, czynione za granicą szczególnie we Francyi i Anglii, przekonały, że najlepszym pokarmem dla koni szczególnie wierzchowych jest owies niemłócony. Najprzód bowiem w ten sposób wymierza się właściwa proporcya słomy do ziarna, a po drugie słoma pocięta na sieczkę, słabiej żuta, a tem samem źle naśliniona, jest mniej strawną od podanej w całości

Należy jednak w tym celu dopilnować, ażeby owies był skoszony zupełnie na sucho i nieprzejrzały, kiedy ziarno zaczyna się sypać; — owszem może być cokolwiek niedostały, byle nie na pół zielony.

Środek uspokający konie, które się nie chcą dać podkuć: Bierze się trochę olejku pietruszkowego, rozciera się na dłoni i podstawia ją koniowi, który ma być podkuty, pod nozdrza, albo też wciera się ten olejek po nad nozdrzami. Skutek ma być nadspodziewany. Nawet dawka świezej pietruszki, dobrze roztartej działa już uspokajająco.

Jak się pozbyć brodawek. Miejsce brodawkami obsypane obmywać wodą, w której kowal hartuje żelazo. W każdem mieście, ba i w każdej wsi, jest kowal który chętnie pozwoli na to, aby w wodzie tej się umywać, lecz musi być czysta. Środek ten jest niezawodny. Można i w domu rozgrzać w ogniu żelazo do czerwoności i hartować w zimnej wodzie kilka lub kilkanaście razy, a osięgnie się ten sam skutek.

SZCZYT SZCZĘŚCIA DLA MOSKALA.

Gdy nie dawno pytano trzech ruskich żołdaków coby zrobili, gdyby który z nich został carem, — jeden z nich odpowiedział:

— Kak by ja carom ostał, tak na piecu bym siedział po całych dniach sadło masłem by smarował i jadł to bezustannie.

Drugi powiedział, że gdyby został carem, toby ukradł 5 rubli i uciekł do Paryża pohulać sobie.

Trzeci powiedział że gdyby został carem, toby uciekł od Liniewicza i dałby się wziąść Japończom w niewolę.

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W sobotę dnia 19 ma przybyć do naszego miasta Jego Excellencya Arcybiskup Franciszek Albin Symon, Wysłannik Ojca św. Papieża do Polaków w Ameryce. — Najdostojniejszego Gościa witamy serdecznie!

Jak ważnym jest posłannictwo papiezkiego Delegata, wiedzą o tem oddawna wszyscy Czytelnicy Wielkopolanina, — więc nie potrzebujemy tu powtarzać opisu doniosłości tej wizyty. Parę uwag o tem znajdą Czytelnicy na stronnicy czwartej naszego pisma.

Dostojnego Gościa powinniśmy przyjąć jaknajserdeczniej i najuroczyściej. — więc niechże Towarzystwa i Bractwa wystąpią na tę uroczystość jaknajwspanialej. — Mieszkania polaków powinny być na tę uroczystość przystrojone (udekorowane) jaknajpiękniej, Niech widzi Dostojny Gość że go czcimy serdecznie, i niech poznają innonarodowcy, że wielkiego przyjmujemy Gościa!

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Pobliskie fabryczne miasteczko Ambridge wzrasta ogromnie; — w przeszłym tygodniu kompania American Bridge Company wydała cieślom kontrakt na zbudowanie 40 domów dla robotników.

Tutejsze bióro pocztowe sprzedało w miesiącu Lipcu marek itp., rekwizytów pocztowych za sumę 132,915 dollarów, czyli o 20 tysięcy dollarów więcej, niż w Lipcu roku 1904.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Niejaki E. L. Sons, tutejszy obywatel wynalazca, wynalazł maszynę do robienia pasztetów owocowych ("pie" paj), za pomocą której w ciągu 10 godzin można wyrobić 24,000 tych narodowych amerykańskich smakołyków, — które, nawiasem mówiąc, są powodem niestrawności u przeciętnego amerykanina. Dopieroż to teraz "paje" stanieją! — Dopieroż to teraz będą mieli czem krztusić się sławetne amerykany!

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Górnicze Stowarzyszenie United Mide Workers of Ameryca zniżyło w tym miesiącu wpłatę Wstępnego do Unii z dziesięć dollarów na dwa dollary.

Walenty Andjcyak (?) rusin, lecz mający już papiery obywatelskie, zażądał od tutejszego inspektora emigranckiego, aby go kosztem rządu wysłał do Rossyi, — bo on tu nie może znaleźć roboty! Inspektor kazał mu się wynosić do...... McKeesport.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side.

W pobliskiem Homestead zaczęła policya wypełniać prawo zwane "Curfew Ordinance", to jest, zaczęła aresztować takie dzieci, które wałęsają się po ulicach po godzinie 9 wieczorem. We wtorek aresztowano aż 30 takich włóczęgów. — Bardzo dobre prawo!

Familia Williama Austin, zamieszkała przy Hays street w Homestead zatruła się niemal śmiertelnie dnia 11go jedzeniem sardynek. Lekarze ich uratowali.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

W Munhall, niedaleko Pittsburga aresztowany został w sobotę nad ranem niejaki John Windland, chodzący po ulicy tylko w koszuli. — Przekonano się że chodził on tak we śnie, i że takim lunatykiem czyli somnambulistą jest on od lat wielu.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Tutejsi grajkowie wszelakiego gatunku zamierzają utworzyć unię. Jeśli to dojdzie do skutku to wcio ła będą drożej kosztować.

Tutejsi kapitaliści ubiegają się coraz gęściej o przywilej miejski, dozwalający im bić przechodnie i przejezdne tunele popod skalistą górą od śródmieścia do Schenley Parku.

Kompania kolei Pennsylwańskiej zaprzestaje płacenia robotnikom czekami i kwitami i płacić ma odtąd gotówką. Lepiej to na robotników, bo nie stracą na zmienianiu czeków.

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

Silna burza z deszczem, grzmotami i piorunami, nawiedziła miasto nasze w zeszły piątek, dnia 11 sierpnia, przed wieczorem. Górzyste ulice zamiknione zostały w potoki rwiące, a niższe, równiejsze ulice zalane zostały na krótki czas wodą na stopę grubo. Piorun strzaskał słup od chorągwi na rządowym budynku pocztowym wśród miasta i okropnie wystraszył urzędników. Tak samo piorun uderzył w wielki zbiornik (tank) nafty przy ulicy Butler i 57ej i zapalił takowy, — a straż ogniowa pożar ugasiła. Po tej burzy zmniejszyły się cokolwiek upały, ale znów potem aż do środy było gorąco. Od środy mamy piękne chłodne powietrze.

German Savings and Deposit Bank, na rogu 14 i Carson ulic, South Side, posyła pieniądze do Europy, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia sprawy notaryalne i wojskowe. Zawiadowca oddziału zagranicznego polak: A. Curzytek.

W New Yorku umarł dnia 13go sierpnia na przerwanie kiszek (peryi tonitis) milioner Allen D. Wood, jeden z właścicieli olbrzymiej fabryki stalowej w McKeesport, Pa.

Bilioner Schwab był w niedzielę w Braddock, Pa., na pogrzebie swojego szwagra Thomasa Wagnera

W remizie lokomotyw (round house) przy 28 ulicy i Liberty ave. wpadła dnia 15 sierpnia rozbiegana lokomotywa na lokomotywę stojącą w remizie podczas reperacyi. Ludzie zawczasu pouciekali, więc nikomu nic się nie stało. „Dziką" lokomotywę schwytano i na jej miejsce odprowadzono.

Dr. J. H. Hieber zawiadamia, że w swojem biórze pod No. 1705 Penn ave., przyjmuje pacyentów codziennie od godziny 9 rano do 7 wieczorem, — w soboty od 9 rano do 8:40 wieczorem, a w niedzielę o 1:30 w południe do 6 wiecz. 33

Mała, 4-letnia Marynia Lukwińska, zam. przy 51ej i Butler ulicy, przysłuchując się muzyce katarynki wpadła pod tramwaj dnia 15 sierp. i została bardzo pokaleczona

Podczas Mszy św. w kościele Epiphany, stał zeszłej niedzieli na ambonie miejscowy biskup tutejszy Najprzew. ks. Canevin i głośno tłumaczył zgromadzonym każdą część Mszy św.

Poniedziałkowe zaćmienie księżyca wcale się nie udało w naszem mieście bo w najciekawszym czasie lał deszcz, księżyca nie było ani widu ani słychu i nikt nic nie zobaczył.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W Esplen Borough, (McKees Rocks) niedaleko Pittsburga przejechany został przez pociąg kolei zeszłej niedzieli (13go) i na miejscu zabity, polak Kazimierz Wiśniewski. Przechodził on z bratową i z jej małą córeczką poprzez tory kolei, usunął się przed jednym pociągiem a wpadł pod drugi i koła urżnęły mu głowę! Wiśniewski liczył lat 25. Niedawno wysłał on pieniądze do kraju aby sprowadzić tu swą siostrę; ta już jest w drodze, lecz dobrego brata już przy życiu nie zastanie.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny ks. J. Krupiński, proboszcz z Mammoth, Penna.

Pamiętajcie o przedstawieniu, jakie odbędzie się w niedzielę wieczorem w teatrze Bijou przy 6ej i Penn ave! Przedstawienie piękne, a dochód na polską Ochronkę w Emmsworth.

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach p. B. J. Czyżewski, znany polski aptekarz z Braddock, Pa.

Polscy studenci z miejscowego kolegium św. Ducha dają w przyszłą niedzielę wieczorem w teatrze Bijou piękne przedstawienie dramatyczne p. t. „Mazepa". Przygotowują się oni do tego od dość dawnego czasu pod dyrekcyą profesora swego ks. Sonenfelda — więc z pewnością przedstawienie wypadnie bardzo dobrze. Teatr Bijou znajduje się przy ulicy 6ej ave. tuż przy Penn ave.; przedstawienie rozpocznie się o godzinie 8ej wieczorem. Bilety trzeba kupić koniecznie przed niedzielą, bo w niedzielę przy teatrze nie wolno będzie sprzedawać biletów — kto więc przed niedzielą nie zaopatrzy się w bilet, ten w niedzielę do teatru się nie dostanie, choćby płakał i na głowie chodził. — Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na polską Ochronkę w Emmsworth. Rzeczą jest niemal pewną, że przedstawienie to zaszczyci swą obecnością J. E. ks. Arcybiskup Symon.

Na sprzedaż bucżernia i grocernia, z przyczyny odjazdu do kraju. Cena zbyt niska. 1001 Washington str., Braddock, Pa. 34

P. Franciszek Brzozowski, muzyk-skrzypek utalentowany, syn znanego tu powszechnie obywatela K. Brzozowskiego, przybył niedawno do domu na wakacye z Europy Pan F. B. kształcił się tam od paru lat w najsłynniejszych konserwatoryach muzycznych.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że za inicyatywą ks. Szmelcza, proboszcza par. Najśw. Rodziny, polacy w owej dzielnicy zaczęli się żwawo krzątać się, celem zorganizowania się w polityce miejskiej. Wyborna to rzecz, godna wszelkiej pochwały, gdyż jeżeli tego nie uczynimy, to zawsze będziemy kopciuszkami, ostatnimi między tutejszymi obywatelami. Dokuczają nam już dosyć z powodu naszego usuwania się od głosowania — więc czas wielki wdać się w politykę!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W poniedziałek w ofisie dyrektora publ. robót miasta Allegheny pobili się na pięście: sam dyrektor McIlvain z kontraktorem bruku Karolem Mohney. I nic im za to, a jak jacy biedacy się poszturkają, to ich się pakuje do kozy.

W mieście naszem szerzy się bardzo tyfus, powstający wskutek picia nieczystej wody. Pieniądze na bulwary dla bogaczy miasto ma, ale na oczyszczenie wody to miasto nie ma!

Tego waspana, który niedawno przejechał umyślnie automobilem ubogiego włocha w Shenley parku i potem uciekł — złapano w Buffalo i do Pittsburga odstawiono szupasem. Nazywa on się Hodges i grubo teraz beknie za rozbijanie ludzi.

W Homestead, dnia 10go rozjechał i zabił pociąg panią B. M. Donough, staruszkę, liczącą 85 lat życia. Staruszka ta zaczna widziała jak psotny chłopak skaleczył kamieniem wróbla, więc szła za tory kolejowe po skaleczone ptaszę, wtem nadjechał pociąg i staruszkę uśmiercił.

W McKeesport otruł się przypadkowo karbolikiem Peter Lesnak liczący lat 25.

Odezwa do parafian Najświętszej Rodziny w Pittsburgu, Pa.

Szanowni Rodacy!

Żyjemy w kraju obcym, a szczególniej my parafianie kościoła Najświętszej Rodziny jesteśmy otoczeni angielszczyzną, luteranizmem, wrogo nam usposobionym, którzy nam dokuczają na każdym kroku. Z tego powodu nasz Wny proboszcz ks. Antoni Smelsz uważył za stosowne: zwołać na dzień 13 sierpnia wszystkich parafian ażeby wynaleźć ilu z nas mają prawo obywatelstwa i ilu jest pomiędzy nami, którzy mają prawo do papierów obywatelskich, ale zaniedbali się o nie postarać. Na głos naszego Wgo proboszcza stawiła się znaczna liczba naszych braci, gotowych do czynu. Na posiedzeniu obrano: prezesem Józefa Zydel, sekretarzem Michała Okońskiego.

Dla lepszego zorganizowania się, zapraszamy wszystkich obywateli i tych którzy mają zamiar być takiemi aby się zgromadzili w hali szkólnej Najświętszej Rodziny, róg 41 i Foster ulicy na przyszłą niedzielę dnia 20 sierpnia po nieszporach.

Pamiętajcie bracia, że w jedności jest siła!

Z bratniem pozdrowieniem
Józef Zydel, prezes
Michał Okoński, sekretarz.

Organista

świeżo przybyły z kraju poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę adresować: L. Śliegowski, 2009 Canton ave., Baltimore, Md. 35

Z różnych Stron.

— W całym kraju Norwegii odbyło się zeszłej niedzieli głosowanie nad tem: czy zerwać jedność ze Szwecyą czy nie? i oto okazało się że za odłączeniem się od Szwecyi głosowało 321,350 norwegów a za unią szwedzką padło tylko w całej Norwegii zaledwie 167 głosów.

— Chińczycy w dalszym ciągu "bojkotują" towary amerykańskie; amerykanie bardzo się o to gniewają i grożą surowo kosookim chińczykom. Taka to już sprawiedliwość na świecie silna Ameryka może zakazywać wstępu w swe granice chińczykom, ale słabym Chinom nie wolno zabronić do swego kraju dowozu amerykańskich towarów! Ja Bauer, das ist etwas anders!

— Rząd szwajcarski zaczyna aresztować cudzoziemskich rewolucyonistów, jacy dotąd tam znajdowali bezpieczne schronienie.

— Cesarz niemiecki Wilhelm nawiedził swą obecnością miasto Gniezno i wygłosił tam siarczystą „mówkę", w której zapowiada, że polacy *muszą* być wiernymi prusakami. Gada jak papuga!

— Podczas gdy dnia 11go prezydent Argentyny, p. Quintano jechał powozem do kancellaryi, wymierzył do niego rewolwerem jakiś anarchista, ale został rozbrojony nim zdołał wystrzelić.

— W Serbii otworzył się dnia 12 nowy gabinet pod wodzą Stojanowicza.

— W Chinach zanosi się na nowe rozruchy bokserskie. Tak przynajmniej donoszą gazety sprzyjające moskalom, chcąc przez to przestraszyć świat wrzekomem "żółtem niebezpieczeństwem".

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$ 298.03
N. N.	1.00
Przyjaciel sierót	5.00
Katarzyna Młodzińska	2.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	7.50
N. N.	5.00
Na chrzcinach u państwa Fr. Gawrońskich, (na wniosek pp. St. Malinowskiego i L. Patyrak)	7.00
N. N.	2.00
Przyjaciel Sierót	1.00
N. N.	1.00
Na pewnej zabawie	6.12
Kolekta w kościele św. Patryka, Canonsburg, Pa.	7 00
Ks. N. N.	5.00
N. N.	2.00
Kolekta w kościele św. Krzyża, Glassport, Pa.	4 50
Przyjaciel Sierot	6.00
N. N.	4.00
Kolekta w kościele św. Józefata, S. S.	150.70
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	7.75
N. N.	2 00
N. N.	.50
N. N.	1 00
Przyjaciel Sierót	2.00
Przyjaciel sierót w dzień Iej Komunii świętej sierót w Ochronce	30.00
Razem	$ 558.10

Podziękowanie.

Wszystkim ofiarodawcom, — a zwłaszcza ks. Fr. Baczewskiemu z Józefatowa S. S., i jego zacnym i szlachetnym parafianom, niniejszem jaknajserdeczniej dziękuję za szczere ofiary.

Niech wam Bóg błogosławi, o co gorąco modlić się będą biedne sierotki, ich Opiekunki Wne Sieroty i wasz sługa w X-ie,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
żebrak dla sierót.

Shamokin, Pa.

Zawiadamiamy Abonentów w Shamokin, Pa. i okolicy, iż nasz agent pan L. Kędzior podziękował za agenturę Wielkopolanina, zaś na swoje miejsce przedstawił nam zacnego obywatela z Shamokin, pana Piotra Wachowiaka, pn. 901 Hemlock str. który jest upoważnionym do zapisywania nowych abonentów, kolektowania pieniędzy i kwitowania za takowe.

Z szacunkiem
Zarząd Wielkopolanina.

17-a Serya.

Daje się do wiadomości że Spółka Budowniczo—pożyczkowa "Kordeckiego" otworzyła nową Seryę dnia 7 sierpnia. Każdy chcący się zapisać niech się zgłasza w poniedziałki po południu w szkole par. św. Stanisława.

Posada.

Zdolna nauczycielka, znająca poprawnie język polski i angielski oraz mająca praktykę jako nauczycielka, znajdzie posadę. Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 7 sierpnia.

Główna poczta, miejscowe:

Frances Ambroska
Mrs. Krzesińska
Yulia Pasakowska
Pawlina Samiszajczriki
Eli Kosnik
Wajciech Luczkiewicz
Strzelectya Miecryszloko
Stanisław Matisiewski
Ignacy Niegorski
Mike Polarki
Stef Polsczaki
Granowny Wotosiński
Stanisław Witasiewowski
A. Aaransky

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

6 Jan Augustyn
7 Ilja Badimir
9 Michal Bata
11 Michal Bluj
14 Sebestyan Bartrickoski
15 Jan Baszydło
16 John Bombolis
17 Konstanty Bagunski
19 Zdisław Borowski
20 Wasili Cubrilowic
22 Franciszek Cewizarsky
33 Mateusz Cworkowski
28 Jan Defan
29 Josef Duchnowski
30 Powel Duchnowski
31 Stanisław Datkowsky
32 Pinodimir Downowowicru
33 Ilia Djakowic
37 Kasimir Karzycki
40 Josef Goodtiowiski
44 Jakob Hodur
49 Jura Kuzma
50 Jakób Kobicki
54 Władysław Knutsik
60 Władysław Kmiecia
61 Antoni Kowalewski
62 Yusef Kowkiewicz
63 Franciszek Kamieńsky
65 Josef Krekiercik
66 Andras Krupa
68 Michal Kuzsma
69 Michał Lakupus
71 Powel Lembrowski
72 Stefan Lopohoski
74 Henryk Lalewski
75 Stefan Medursic
76 Julian Mewesek
78 Marcin Stanizok
79 Stanisław Meciulski
81 Mateusz Grocskowski
86 St. Ochenkowski
87 Julia Ocitrowska
88 Stanisławas Opbugsot
90 Jan Plitnik
93 Igasi Plucinski
101 Franciszek Ruański
102 Mallrysław Riwicz
104 Jan Skonceny
105 Stanisław Skloov
108 Vladimir Stieber
113 Ignacy Szyrszeniewski
114 Władysław Schonky
122 Katarzyna Tylka
123 Jakub Tarecki
124 Marcelinos Urbancs
127 Ignacy Wrucielsky
128 Yuzupas Walskis
129 Augustyniak Wojciech
131 3031 Wyene st.
132 2840 Penn ave.
133 Adam Wondzyński

Listy z Niemiec.

4 Jozef Sowiński
5 Bartomi Kasperoki
8 Antoni Plehecki

Arsenal Stacya.

Franciszek Kukzewski
Jan Pepilaski
Anton Palikowski
Walenty Rakcski
Maria Saukus
Julian Wronko

Carson Stacya.

Walenty Baran
John Pawlex
Miss St. Zdziebkowska
Juliana Andcejek
Ludwik Boncsak
Peter Janewicze
Mjchal Korszlak
Madysane Kolagowski
Andrzej Konierecki
Frank Macsikański
Johan Motyka
Josef Sapiński
Joseph Schwelins
Yusef Tomosak
Anna Zuaniac.

DOWCIPNA KĄSIA.

Kasia: Proszę też wielebnogo księdza Proboszcza, aby nam już raz dał ślub.

Pleban: Aleź kiedy, bo twój narzeczony pijany.

Kasia: Toteż właśnie dla tego.

Pleban: Jakto?

Kasia: Bo jak on trzeźwy, to się nie chce ze mną żenić.

U RZEŹNIKA.

— Czy już oddano pani Iksińskiej boczek i pana Knajpskiego mostek?

Czeladnik:

— Już dawno.

— Dobrze; to wyciąć jeszcze wątrobę pani Żuckiej, i mózg pana Dorskiego i zważyć ozór pani Gadalskiej.

Baczność Abonenci!

Abonenci Wielkopolanina raczą mieć w pogotowiu prenumeratę za Wielkopolanina, bo w przyszłym tygodniu każdy Agent nasz otrzyma spis najbliższych swoich abonentów i będzie kollektować zaległą prenumeratę. Prosimy o rychłe zapłacenie, żeby Agenci nie potrzebowali kilkakrotnie chodzić w jedno miejsce po należność.

Zarząd Wielkopolanina.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam szan. Publiczność w McKees Rocks, Esplen i Schoenville, że otworzyłem ofis w domu pod nr. 318 Olivia ul. w McKees Rocks, gdzie pan Fr Cieślak, polski fotografista, odbierze zamówienia na powozy na pogrzeby, wesela, chrzciny etc. Każdy będzie rzetelnie i punktualnie obsłużony. Ceny niskie.

Z szacunkiem,
M. Fifer,
35 Polski Pogrzebowy.

Na sprzedaż

Dom i lota przy Delaware ave., 6 izb, woda, $1,400.

Dom i lota przy Erie ave., 4 izby i woda $1,250.

Dom i lota przy Vermont avenue 5 izb i woda, tanio $1,800.

Dom i lota przy Delaware ave., 4 izby, tanio $1 150.

Sztor i mieszkanie przy Ohio ave. za $3,800.

Zgłosić się do F. J. Chester, National Bank, Glassport, Pa.